10 GR M Warszawa, piątek 5 sierpnia 1938 r. Nr 126 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Moskwa chłodno przyjęła propozycje japońskie

W Mandżurii leje się krew

Sensacyjne pogłoski o pakcie nieagresji między Sowietami a Japonią

Rząd japoński przedłożył wczoraj Sowietom propozycję w sprawie zaprzestania działań wojennych na pograniczu mandżurskim i polubownego załatwienia konfliktu.

Projekt kompromisu proponuje, że 1) wojska japońskie, zajmujące obecnie sporne wzgórza wycofają się, pod warunkiem, że i wojska sowieckie również cofną się na pewną odległość.

2) Władze sowieckie złożą przyrzeczenie, że nie zajmą opuszczonego przez Japończyków terenu.

3) W powstałej w ten sposób strefie neutralnej specjalna komisja wytyczy ścisłe granice.

Według wiadomości z frontu mandżurskiego w walkach po stronie sowieckiej bierze udział zmotoryzowana brygada, w której znajduje się 230 czołgów. Z Nowokijewska posuwa się ku granicy 40-a dywizja strzelców i brygada zmotoryzowana. W samym Nowokijewsku skoncentrowano przeszło 200 czołgów i około 100 samolotów.

Czwartek minął względnie spokojnie. Nowych nalotów sowieckich nie notowano. Ogólna ilość zabitych i rannych pod Czangkufeng wynosi przeszło 1500 ludzi.

Przedstawiciel japońskiego MSZ oświadczył, że gdyby samoloty sowieckie dokonywały nadal nalotów, wówczas Japonia nie ograniczy się jedynie do akcji artylerii przeciwlotniczej, lecz uruchomi również swe lotnictwo bojowe.

W Tokio krążą pogłoski, że marszałek Blücher zwołał w Chabarowsku radę wojenną i zażądał od rządu moskiewskiego pozwolenia na wszczęcie energicznej akcji bojowej a przede wszystkim zbombardowania przez lotnictwo sowieckie ośrodków przemysłowych i handlowych Japonii.

LONDYN, 5.8 (Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej"). Korespondenci z Moskwy donoszą, że w czwartek o g. 12, według czasu środkowo-europejskiego, **artyleria sowiecka rozpoczęła ostrzeliwanie pogranicznych wiosek i miasteczek w północnej Korei.** z których pośpiesznie ewakuowano mieszkańców. Zasługuje na uwagę, że **bombardowanie to dokonywane było przez najcięższą, dalekonośną artylerię,** bowiem pociski padały na wioski, leżące daleko poza normalnym zasięgiem dział polowych i ciężkich.

Z Moskwy od trzech dni odchodzą bez przerwy olbrzymie pociągi, składające się przeważnie ze 100 wagonów i trzech lokomotyw, wiozące na Daleki Wschód czołgi, artylerię najcięższą i samoloty. W czwartek po południu odjechał **specjalny pociąg lotniczy, w którym udało się na pogranicze Mandżurii 140 najlepszych lotników sowieckich. Wszystkie linie telefoniczne i telegraficzne, łączące Moskwę z Władywostokiem Chabarowskiem i innymi miastami Dalekiego Wschodu zostały zarezerwowane wyłącznie dla użytku wojskowego.** Rozmowy prywatne na tych liniach są wzbronione.

Marszałek Blücher objeżdża pogranicze. W środę przed wieczorem przybył on na linię frontu pod Czang-Ku-Feng (Zaoziernaja), gdzie **wygłosił do żołnierzy wielką mowę,** w której m. in. oświadczył: **„Ja nie jestem generałem Kuropatkinem** (Ja

(Dokończenie na str. 2-giej)

Gdy wszystkie pogłoski okazały się fałszywe...

Co wymyślą dywersanci?

Chybione zabiegi przed Świętem Czynu Chłopskiego

Zdementowane wczoraj przez Agencję Agrarną plotki o rzekomym powrocie dra Kiernika — to nowy szczegół w łańcuchu systematycznej akcji dywersyjnej, jaką prowadzi jakiś tajemniczy „ośrodek dyspozycyjny" w stosunku do ruchu ludowego. Warto uzmysłowić sobie charakter i kolejność tych pogłosek, puszczanych, co jakiś czas przez wytrawną rękę i skwapliwie przez usłużne dzienniki powtarzanych.

A więc najpierw toczyć się miały jakieś „ważne rokowania" nie byle z kim, bo z samym, najmiarodajniejszym przywódcą, niobecnym w kraju. Konferować miał z nim w Czechosłowacji jeden z byłych premierów „pomajowych". Potem okazało się, że ów polityk (prof. Bartel) zresztą nie pałający, jak wiadomo, zbytnim sentymentem do owego przewódcy, w ogóle do Czechosłowacji nie wyjeżdżał...

Wówczas zjawiła się nowa „sensacja": rozmowy toczą się ale w kraju. Ich wynik przejdzie wszelkie oczekiwania! Emigracja będzie lada tydzień zlikwidowana. Zacznie się niedługo realizowanie postulatów ludowych. Zanosi się na zupełne zbliżenie ludowców do „reżimu". Do tego dodawano (i to już na ucho), że nie jest nawet wykluczone, iż na czele Ozonu stanie jeden z wybitnych polityków ludowych...

I ta sensacja wkrótce spalić musiała na panewce. Wytłumaczono, że warunki były „zbyt wygórowane" i moment niezupełnie odpowiedni. Podobno powrotne, a niespodziewane wypłynięcie w tym czasie na powierzchnię jednej z czołowych osobistości „pomajowych", co do której przyzwyczajono się w ciągu ostatnich trzech lat, że zasiadała smętnie na szarym końcu ław sejmowych — spowodować miało to nagłe pomieszanie szyków...

Z kolei przychodzi trzecia faza dywersji. „Dekompozycja" ogarnia „górę" ludowców. Emigranci skłóceni, gotowi są wracać w pojedynkę. I ten „chwyt" jednak zawodzi. Widocznie na bój został zawcześnie wystrzelony...

A tymczasem wszystko wskazuje na to, że zbliżający się dzień „święta czynu chłopskiego" odbędzie się w spokoju i dostojnie, co nie oznacza bynajmniej, by choć jeden punkt postulatów ludowych został wycofany. Tylko takie już są: dojrzałość, powaga i zastanowienie w chłopskim narodzie...

Co też teraz wymyślą dywersanci?

Złodziejska ubezpieczalnia

działa sprawnie

załatwiając sprawy ubezpieczonych „uczciwie"

Bardzo często w ostatnich czasach, gdy jakiś złodziej dostanie się do więzienia, zwłaszcza Żyd — do poszkodowanych zgłaszają się osobnicy, którzy proponują zwrot części skradzionych pieniędzy pod warunkiem, że poszkodowany „nie pozna" złodzieja w sądzie. Dotyczy to przede wszystkim tych przestępców, których łupem są pieniądze lub kosztowności. W wielu wypadkach transakcja dochodzi do skutku. Dlaczego te transakcje są zawierane i gdzie tkwi źródło ich istnienia?

Oto od jakiegoś czasu wśród kieszonkowców i „farmazonów" powstało specjalne towarzystwo... ubezpieczeń. Jest ono oczywiście nielegalne, jednak wywiązuje się z zobowiązań, bowiem tylko solidność wobec klientów pozwala „towarzystwu" egzystować. Ubezpieczeni przestępcy wiedzą, że ich w tej osobliwej ubezpieczalni nie oszukają i obsłużą „uczciwie". Toteż chętnie płacą miesięczne składki, bo każdy ubezpieczony, w razie wsypy przez cały czas przebywania w więzieniu otrzymuje zasiłek więzienny, prócz tego „towarzystwo" ponosi koszty adwokatów przy procesach. Złodziejska ubezpieczalnia jednak musi mieć gwarancję, że złodziej dostał się do kryminału wbrew własnej woli i przy kradzieży wyczerpał wszystkie środki ostrożności. Bo tylko w tym wypadku „ubezpieczalnia" płaci odszkodowania.

W ciągu b. tygodnia aż dwoje poszkodowanych w Warszawie przeprowadziło transakcje z tajemniczymi wysłannikami złodziejskiego towarzystwa ubezpieczeniowego. W jednym wypadku transakcja doszła do skutku z łatwością. Mianowicie Abram Kowarski z Baranowicz dał się nabrać na brylanty na sumę kilku tysięcy złotych. Poznał w albumie przestępców znanego farmazona Gedale Turowera, którego aresztowano. Ale Turower był „ubezpieczony". Toteż po aresztowaniu Turowera zgłosiła się do Kowarskiego nieznana kobieta i zdołała go nakłonić do niepoznania go podczas konfrontacji za cenę zwrotu połowy straconych pieniędzy.

Gorzej poszło z niejaką Merlińską z Białegostoku. Skradziono jej na tzw. „konsula" 2000 zł. Merlińska poznała w albumie dwu przestępców, których aresztowano. Do Merlińskiej również przybyli wysłannicy złodziejskiej ubezpieczalni, ale Merlińska zażądała zwrotu całkowitej sumy. Pertraktacje trwają, a złodzieje... siedzą. Prawdopodobnie dziś złodziejscy ubezpieczeniowcy dojdą do porozumienia, wypłacą całkowitą sumę. A wtenczas...

Właśnie i tu jest kłopot, bo o obu wypadkach dowiedziała się policja i... może się skończyć tym, że poszkodowana otrzyma pieniądze, a złodziej i tak będzie siedział. W każdym razie do czasu sprawy sądowej, bo w sądzie Merlińska może „zapomnieć" jak to tam było, może nie przypomnieć sobie jak wyglądali złodzieje...

A ile takich transakcji bywa zawieranych, o których nie wie policja?

5 sierpnia

(b) Gdy przed 23 laty w dniu 5 sierpnia ostatnia rota wojsk rosyjskich opuszczała Warszawę, spośród ponuro milczącego tłumu widzów odezwał się nagle donośny, stentorowy głos:

— Za Polskę i jej męczenników, za niezwyciężonego ducha polskiego, za Romualda Traugutta — wysłuchałeś nas Panie!

Nad cytadelą, zza ciężkich, ołowianych chmur ukazało się naraz duże, życiodajne słońce, ogrzało mury, rozprysło się miriadami promieni na znaczone miejsca szubienic, i wielkim strzelistym łukiem wzbiło się ponad głowami radośnie rozfalowanych tłumów.

Na wyboistych drogach głucho dzwoniły kopyta końskie, z łoskotem przewalały się olbrzymie koła armat. Ostatnich armat rosyjskich.

Po raz ostatni o ziemię polską uderzył but najeźdźcy.

* * *

Czyż nie jest to najcudniejsze zrządzenie losu, iż właśnie w rocznicę martyrologii, największych poświęceń i najstraszniejszych, nieludzkich ofiar ziemia polska krwią swoich najlepszych synów odkupiona, wyzwoliła się spod jarzma najeźdźcy.

Gdy nieziemskim blaskiem gorejące oczy Romualda Traugutta ogarniały w ostatnim przedśmiertnym spojrzeniu ukochaną stolicę, musiały przecież w proroczym wyczuciu odgadnąć dzień w y z w o l e n i a.

I dlatego, w najgłębszym naszym zrozumieniu, nie jest rzeczą przypadku, że dzień tragicznej rocznicy, w którym naród kornie chyli czoła przed świętym wzgórzem straceń, oddając hołd jednemu z największych swoich bohaterów — jest zarazem dniem radości zespalającym w wielkiej, duchowej więzi miliony serc, co wolność umiłowały nade wszystko, co w radosnych, wyzwoleńczych zrywach wznosiły barykady, budowały i utrwalały fundamenty niepodległej Polski.

Niechże po wsze czasy imię Traugutta związane będzie z dniem wyzwolenia, niech symbol jego męczeństwa stanie się symbolem nieugiętej woli i prawdziwej w o l n o ś c

40.000 marek dla pisma polskiego

Które to pismo?

W sferach dziennikarskich Warszawy krąży uporczywa pogłoska, że **ministerstwo propagandy Rzeszy przeznaczyło 40.000 marek (tj. około 85 tysięcy zł) na specjalny numer niemiecki, który zostanie wydany przez jedno z pism warszawskich.**

Ostrzegamy przed... turystyką

organizowaną przez niepewne biura podróży

Każda nowa dziedzina, w której ludzie jeszcze nie są dostatecznie uświadomieni, stanowi zawsze teren, na którym zaczynają żerować rozmaici tego rodzaju aferzyści. Czyż więc można się dziwić, iż turystyka, najmłodsza z naszych dziedzin gospodarczych, a wykazująca największą dynamikę rozwojową, stała się podatnym gruntem dla wszelkiego rodzaju nadużyć?

Czasem są to zwyczajne oszustwa, nie odbiegające od przeciętnych warszawskich „kantów", dokonywanych w bardzo prymitywny sposób: salozwańczy „akwizytorzy" obchodzą ludzi i zbierają zapisy oraz przyjmują zadatki, jakoby z upoważnienia któregoś z istniejących biur podróży, posługując się sfałszowanymi legitymacjami. Do drugiej grupy przestępstw „turystycznych" należą rozmaici organizatorzy poszczególnych wycieczek czy podróży. Ci ostatni ogłaszają o rzekomo organizowanej wycieczce, następnie zaś, zainkasowawszy zadatki oraz dopłaty, ulatniają się bez śladu, pozostawiając policji odszukanie ich, odnośnym zaś towarzystwom — odpowiedzialność finansową oraz moralną wobec okradzionych klientów. Kategoria ta jest znacznie niebezpieczniejsza od pierwszej.

Trzecią grupę stanowią małe biura podróży. Tutaj przestępstwa organizowane są już na znacznie szerszą skalę i bardziej subtelnie. Niektóre z tych małych biur mianowicie organizują wycieczki zagraniczne, zapewniając klienteli komfortowy przejazd w wagonach przynajmniej II klasy, luksusowe hotele i takież odżywianie. W rezultacie podróżnych lokuje się w najgorszych hotelikach, po kilka osób w jednym pokoju, karmi ich się źle i niedostatecznie, nie dotrzymując oczywiście programu wycieczki. Zdarzały się również wypadki, iż przewodnicy wycieczek za granicą uciekali, pozostawiając uczestników na pastwę losu. Wtedy musiały dać pomoc oszukanym konsulaty Rzeczypospolitej, a miejscowa policja z reguły musiała wkraczać w te sprawy. Oszukani w ten sposób klienci zamiast przyjemnej podróży mieli moc utrapień, nie rzadko nawet spędzali noce w aresztach policyjnych. Na domiar złego, wobec istniejących ograniczeń dewizowych, turyści, okradzeni przez przewodnika, nie mieli nawet możności otrzymania z domów pieniędzy na powrót.

Najniebezpieczniejszą grupę przestępców turystycznych stanowią jednak te same małe biura podróży, uprawiające pod pozorem turystyki stałe i systematycznie szmugiel przez granice, nielegalną emigrację oraz nielegalny wywóz walut. Kroniki kryminalne ostatnich lat notują wiele wypadków, kiedy np. pod pozorem wycieczki do Francji przewozi się nielegalnych emigrantów do Belgii, a równie głośny był wypadek, kiedy grono aferzystów, organizując hałaśliwie reklamowaną podróż emigrantów żydowskich do Palestyny, woziło ich przez kilka dni jakimś kutrem po zatoce Gdańskiej, aby ich następnie... wysadzić na ląd w Gdyni. Liczne wypadki szmuglowania emigrantów przez granice lądowe wykrywają co jakiś czas organa straży granicznej. Prawie wszystkie one dowodzą udziału małych biur podróży.

Na tym polu odznaczył się szczególnie w ostatnich czasach osławiony już dziś dr Szpigel, człowiek, który popełnił wszystkie przestępstwa, jakie kierownik biura podróży mógł popełnić, zarówno w stosunku do władz, jak do klienteli oraz swoich kontrahentów. Dochodziło nawet do tego, iż klienci urządzali do jego „Union-Lloydu" ekspedycje karne, podczas których aferzysta niejednokrotnie bywał turbowany, aż uciekł do Stanów Zjednoczonych.

Powyższy przykład nie jest odosobnionym. Znamy już wypadki zamykania rozmitego rodzaju „Escopolów", znamy wypadki aresztowania i wytaczania śledztwa aferzystom turystycznym. Tym bardziej więc zastanawiać musi fakt, że tak łatwo dostać koncesję na nowe biuro podróży, o którym już wróble na dachu świergocą, że posiada ono wszystkie ukryte nielegalne cele, tylko nie turystyczne.

Dziwić się należy jeszcze jednemu: że władze administracyjne, tak łatwo udzielają koncesji bez sprawdzania kwalifikacji moralnych czy zawodowych tych instytucji, później zaś nie interesują się zupełnie działalnością tego najniebezpieczniejszego typu aferzystów turystycznych, nie przeprowadzając żadnej kontroli, nie wymagając sprawozdań i występując na widownię dopiero wtedy, kiedy już jest za późno, tj. kiedy przestępstwo już popełniono.

Sprawa ta powinna ulec jak najszybciej zasadniczej reformie.

W Mandżurii leje się krew

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nie gienierał Kuropatkin) a Rosja sow. to nie Rosja carska z 1905 r.! 180 milionów obywateli (grażdan) patrzy dziś na was, żołnierze dalekowschodniego frontu. 180 milionów rosyjskich serc bije dzisiaj żądzą zemsty nad żółtymi psami mikada, które wtargnęły na nasze terytorium. Pamiętajcie, że klęska z 1905 r. nie może się powtórzyć".

W kołach moskiewskich pod kreśla się szczególnie, że Japończycy ogłosili w Charbinie mobilizację oddziałów białej gwardii rosyjskiej. 5.000 białogwardzistów odeszło już w środę po południu na front mandżurski. Są to w większości b. oficerowie Siemionowa. W sowieckich kołach wojskowych panuje ogromne zdenerwowanie z powodu możliwości walki Rosjan z Rosjanami. Równie poważnie oceniają to tutejsze koła londyńskie, zaznaczając, że użycie przez Japończyków do boju oddziałów rosyjskich, wprowadza zasadniczą zmianę w sytuacji na Dalekim Wschodzie i może się stać przyczyną nieoczekiwanych zupełnie komplikacji.

Według nadeszłych tu wiadomości z Japonii, w Osaka, Kobe Kioto i Nagasaki a przede wszystkim w Tokio wre gorączkowa praca nad zorganizowaniem obrony przeciwlotniczej. Groźbę nalotu sowieckiego Japonia traktuje bardzo poważnie. Nie brak głosów, iż w razie oficjalnego wybuchu wojny należy przenieść stolicę do jakiegoś miasta prowincjonalnego, bardziej z na tury przystosowanego do obrony przeciwlotniczej, a przede wszystkim posiadającego jakiekolwiek naturalne pozycje dla artylerii zenitowej.

Japońskie koła wojskowe twierdzą bowiem, że obrona Tokio w razie nalotu bombowców sowieckich jest wręcz niemożliwa.

Mimo uspokajających biuletynów japońskiego ministerstwa spraw zagr. usiłujących podobnie jak w Moskwie, zbagatelizować sytuację na pograniczu i sprowadzić ją do rzędu lokalnych incydentów granicznych — społeczeństwo japońskie ocenia sytuację w sposób bardzo poważny. Rzuca się w oczy, że wojna z Sowietami nie wywołuje w Japonii entuzjazmu a przeciwnie uważana jest ogól nie za wręcz zgubną.

Tłumaczy się to tym, że ludność nie ma zaufania do generałów, którzy pod pozorem kilkumiesięcznej i nie ryzykownej „wyprawy karnej"— wciągnęli kraj w niesłychanie uciążliwą i przewlekłą wojnę chińską. (W)

LONDYN, 5.8. (Telefonem). Korespondenci z Moskwy donoszą, że rząd sowiecki odrzuci prawdopodobnie kompromisowy projekt japoński zlikwidowania konfliktu pod Czangku feng. Na propozycje japońskie Sowiety odpowiedzą kontrpropozycjami, bardzo, według zdania moskiewskich kół politycznych, wygórowanymi.

Propozycje Japonii traktuje się tutaj jako dowód jej ugięcia się przed obawą wojny z Rosją, co należy bezwzględnie wyzyskać dla wzmocnienia prestiżu przede wszystkim wewnątrz kraju. Panuje również przekonanie, że propozycje ja pońskie i ewentualne przyjęcie ich nie pozostaną bez wpływu na sytuację w Chinach.

Uchodzi również za prawie pewne, że Rosja zażąda od Japonii zawarcia paktu o nieagresji na przeciąg 5 — 10 lat. Oznaczałoby to według zdania moskiewskich, jak również i londyńskich kół politycznych, że Sowiety pragną uzyskać swobodną rękę w Europie. (W).

Turystyczne zniżki dla dzieci

PKP najmilszym turystom

W dniach od 8 do 18 sierpnia Polskie Koleje Państwowe wznawiają ulgowe przejazdy dla dzieci do lat 14.

W pierwszym okresie, który trwał od 11 do 21 lipca br., odbyło się ponad 200.000 ulgowych przejazdów dzieci.

Warunki ulgowego przewozu dzieci będą obecnie takie same, jak poprzednio. Każda osoba dorosła, jadąca za biletem normalnym lub ulgowym ma prawo zabrać ze sobą 5 dzieci w wieku do lat 14 po ulgowej taryfie. Zniżka wynosi 87½% od taryfy normalnej.

Przed nabyciem biletu dla siebie opiekun powinien się zaopatrzyć w kar ty uczestnictwa dla dzieci, wydane na barwnych pocztówkach przez Ligę Popierania Turystyki. Karty te w cenie 30 gr za sztukę sprzedają wszystkie kasy kolejowe oraz biura podróży.

Po wypełnieniu i podpisaniu kart uczestnictwa opiekun przedkłada je w kasie biletowej, która na ich podstawie wyda bilety ulgowe dla dzieci ze zniżką 75% na przejazd w pierwszą stronę. Bilety te służą następnie do bezpłatnego powrotu.

W tym celu przed rozpoczęciem po wrotnej podróży opiekun powinien ostemplować w kasie biletowej karty uczestnictwa i bilety ulgowe dla dzieci, użyte na przejazd pierwotny.

Bez ostemplowania kart i biletów dzieci nie mogą wracać bezpłatnie.

Ulgę stosuje się w 1, 2 i 3 klasie pociągów osobowych i pośpiesznych.

Podróż powrotna musi nastąpić najpóźniej w dn. 18 sierpnia 1938 r.

Niemiecki pastor Maj w więzieniu

Z nakazu władz sądowych aresztowano pastora niemieckiego Maja w miejscowości Dzwierszno w pow. wierzyckim i osadzono w areszcie sądu grodzkiego w Łobżenicy.

Powody aresztowania trzymane są w tajemnicy ze względu na prowadzone śledztwo.

Tylko zamożni mogą jechać do Francji

Konsulaty francuskie w Polsce wprowadziły poważne utrudnienia przy wyjazdach turystów.

Od wyjeżdżających wymagane jest przedstawienie świadectwa zamożności tj. wykazania się zarobkiem na posadzie w wysokości 400 zł miesięcznie, bądź też zaświadczeniem należenia do izby lekarskiej lub adwokackiej.

Dość żebraniny w pociągach

Ostatnio zwiększyła się znacznie liczba włóczęgów i żebraków w pociągach. Wpływa to na zwiększenie kradzieży wśród podróżnych.

Dyrektor PKP na okręg warszawski wydał okólnik surowo zakazujący żebraniny w pociągach, lux-torpedach itp. Konduktorzy będą oddawać żebraków w ręce policji.

Upomnienie Izby lekarskiej

Sąd dyscyplinarny Izby lekarskiej warsz.-białostockiej udzielił upomnienia lekarzowi dr. Tadeuszowi Żmigrodowi za objęcie stanowiska w Ubezpieczalni Społecznej, zanim zawarto układ zbiorowy ze związkiem lekarzy.

43 domy dla kolejarzy

PUCK, 5.8. Na terenach w Janowie pod Rumią-Zagórzem na wybrzeżu polskim przystąpiono do budowy wielkiej kolonii mieszkalnej dla kolejarzy.

Kolonia liczyć będzie 43 bliźniaczych domków.

Ukończenie budowy przewidziane jest na grudzień br.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 290.00; Berlin 213.07; Bruksela 80.90; Gdańsk 100.00; Helsinki 11.50; Kopenhaga 116.00; Londyn 25.97; Mediolan 27.96; Montreal 5.31 1/4; Nowy Jork 5.30 3/4; Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 130.55; Paryż 14.59; Praga 18.34; Sztokholm 133.95; Tel Aviv 26.04; Zurych 121.40; Marka niemiecka srebrna 98.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. Inw. I em. 83.00, II em. 82.00; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 42.75; 4 proc. poż. konsol. 67.75; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 67.00; 5 proc. konwers. 69.88; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 26.33; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 75.00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 67.25; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 75.00.

AKCJE: Bank Polski 126.00; Bank Zachodni 39.25; Warsz. Tow. F. Cukru 39.00; Węgiel 33.65; Lilpop 94.50; Modrzejów 16.50; Starachowice (bez kup.) 38.75; Żyrardów 57.50; Haberbusch 51.00.

Wędrówka ostatniego króla do ziemi ojczystej

Tajemniczy „pogrzeb" w nocy

Zagadka 3-ch skrzyń, z których jedna znikła

Krakowski „Głos Narodu" zamieszcza obszerną korespondencję z Wołczyna, leżącego na owym Polesiu, dokąd

„jakoś nikt się na kwapi, chociaż sto lica Brześć jest wszystkim znana z... opowiadania. A pobliska Bereza też".

Jak wynika z korespondencji, zwłok królewskich nikt nie spro wadzał —

BAUER, ale zapomniano skontrolować wiekowe kasztany rosnące przy kościele, które kiedyś pewien konserwator zabytków kazał wyciąć, aby nie zniszczyły muru, zbudowanego przez... Moskali. Z tych kasztanów wyleciała wieść...

A trzecia:

Oglądamy kościołek. W pewnej chwili zaglądam do wnęki przez otwór w zamku. WIDAĆ DĘBOWĄ PAKĘ, NA PRZESZŁO METR WYSOKĄ, ZWIĄZANĄ SZNURKIEM. — KRYJE ONA TRUMNĘ KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO.

Po co ta tajemniczość?

Po co szeptem ma się szerzyć plotka, że do Stołpc przywieziono TRZY PAKI z trumnami, DWIE złożono w Wołczynie, A TRZECIA?

Skandal!

Można by również spytać, co zawierała druga paka. W całej tej sprawie wiele jest punktów ciemnych.... jeden zato aż nadto jasny, który da się określić krótko, jednym słowem: SKANDAL!

Bolszewicy sami przysłali

„...BOLSZEWICY SAMI PRZYSŁALI, naturalnie za zgodą naszego konsula generalnego w Petersburgu. W pierwszych dniach lipca zatelefonowano z komisariatu, że wieczorem odbędzie się spalenie zwłok, pochowanych w krypcie kościelnej, A JEŚLI KONSUL CHCE — TRUMNĘ KRÓLA STANISŁAWA MOGĄ ODESŁAĆ DO POLSKI. Konsul przyjął tę ostatnią propozycję i trumnę otworzono w jego obecności, z której to czynności sporządził konsulat urzędowy protokół.

Cztery dni na bocznicy

Potem trumnę i puszki włożono w pakę, które odesłano do Polski. Do Stołpc przybył wagon, oznaczony jako „zwłoki", a więc przystąpiły do urzędowania władze. Dla nich to przesyłka bez wartości, ale wiele niepokoju miał lekarz powiatowy, bo przecież do jego obowiązków należy ustalić, co to za zwłoki, jaka przyczyna śmierci itd. A wreszcie nawet zwłoki muszą mieć graniczne papiery w porządku. Wyładowano więc TRZY PAKI i ulokowano je w magazynie.

Rankiem 10 lipca przybył na stację kol. w Brześciu wagon z pakami i trumną i stał DOKŁADNIE CZTERY DNI

W największej tajemnicy

Tymczasem w największej tajemnicy przerabiano lewą wnękę kościółka w Wołczynie, gdzie zniesiono schody do loży, kładąc betonowy strop, okno zabito grubą blachą, a oprócz dwuskrzydłowych drzwi drewnianych, umocowano z grubej kraty wrota. Pracami osobiście kierował naczelnik oddziału architekt inż. Papieski. PRACOWANO DNIEM I NOCĄ, BO WSZYSTKO MIAŁO BYĆ GOTOWE NA GODZ. 15 DNIA 14 LIPCA. Ale robotę opóźniono.

Dwie dębowe paki

Wieczorem około godziny 21 przybył samochodem do Wołczyna inż. Papieski i po odebraniu trzech telefonogramów oznajmił wreszcie, że wszystko gotowe. O godz. 23.10 w nocy przybył przed kościół ciężarowy samochód.

USUNIĘTO ROBOTNIKÓW, A NAWET ŻONA P. INŻ. PAPIESKIEGO MUSIAŁA WYJŚĆ Z KOŚCIOŁA, KAZANO TEŻ ODEJŚĆ NOCNEMU STRÓŻOWI I W OBECNOŚCI WÓJTA ORAZ NACZELNIKA WYDZIAŁU BEZP. ROLEWICZA WNIESIONO DWIE DĘBOWE PAKI DO ZAKRATOWANEJ WNĘKI. JEDNA PAKA WESZŁA W DÓŁ, KTÓRY PRZYKRYTO DESKAMI I NA NICH USTAWIONO PAKĘ Z TRUMNĄ KRÓLA.

Po założeniu takowych pieczęci na wrota z krat, zamknięto je na klucz, który wziął w przechowanie proboszcz ks. Antoni Czyszewicz, natomiast klucz od drzwi zewnętrznych odebrał inż. Papieski. Ks. proboszcz potwierdził odebranie dwóch pak i na tym zakończył się ceremoniał złożenia na spoczynek prochów królewskich.

Nawet starosta nie wiedział

Tajemnica była tak ścisła, że O NICZYM NIE WIEDZIAŁ GOSPODARZ POWIATU STAROSTA CHMIELOWSKI, ANI KIEROWNIK WYDZ. BEZP. W STAROSTWIE

Jak jest naprawdę w Niemczech?

Dwa miliony bezrobotnych

Potwierdza to konsulat niemiecki w Toruniu

Jednym z najsilniejszych haseł propagandowych różnego rodzaju naszych rodzimych wielbicieli „narodowego" ustroju w dzisiejszych Niemczech jest hasło, że Trzecia Rzesza potrafiła całkowicie rozwiązać kwestię bezrobocia.

Jak ta sprawa przedstawia się w rzeczywistości o tym najlepiej dowiadujemy się z listu, jaki otrzymał z niemieckiego konsulatu generalnego w Toruniu robotnik, obywatel niemiecki, starający się o wyjazd do Niemiec. List ten drukuje kaszubski dwutygodnik „Kleka", brzmi on w tłumaczeniu dosłownie, jak następuje:

Niemiecki Konsulat Generalny
TORUŃ

„Jako obywatel niemiecki nie potrzebuje Pan żadnego osobnego zezwolenia Generalnego Konsulatu na przesiedlenie się do Niemiec. Przy pomocy swego, ważnego paszportu niemieckiego, w którym zostało uwidocznione policyjne odmeldowanie, może Pan każdego czasu do Niemiec przyjechać.

Przed przedwczesnym przesiedleniem się do Niemiec, musi jednak Konsulat Generalny Pana z obowiązku przestrzec. Panu chyba będzie wiadomym, iż środki żywnościowe w Rzeszy są wiele droższe niż tutaj i że tam całe lata czeka na pracę około dwa miliony bezrobotnych i jeszcze nie udało się ich nigdzie ulokować. Pan zatem nie może liczyć, iż w Rzeszy od razu pracę otrzyma; jest też wykluczonym, ażeby Panu od razu przyznano wsparcie z niemieckiej opieki społecznej, dlatego przesiedlając się tam, wpadłby Pan z deszczu pod rynnę. Można tylko Panu radzić jeszcze tutaj wytrzymać, ponieważ przy tutejszych tanich stosunkach lżej Panu będzie przetrwać.

Z polecenia
(podpis nieczytelny)

Tak w świetle prawdy wygląda „słodka rzeczywistość" w Trzeciej Rzeszy. Może po ujawnieniu tego dokumentu zniknie z łam niektórych pism polskich entuzjastyczne reportaże o rzekomym zlikwidowaniu bez robocia w Niemczech, obliczone chyba na to, żeby także nieświadomi rzeczy robotnicy polscy z pogranicza dawali się wciągać „z deszczu pod rynnę".

Oprócz misji angielskiej — amerykańska

Ambasador Hugh Wilson w Pradze

„Katzenjammer" prasy niemieckiej

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 4. 8. Zagadnienie sudeckoczechosłowackie wysuwa się na pierwszy plan z takim rozmachem, że pozostawia daleko za sobą i wojnę wewnętrzną w Hiszpanii i strzały armatnie na Dalekim Wschodzie.

Zbyt długo trwa krwawa tragedia hiszpańska, więc też wrażliwość opinii światowej zaczyna nieco obojętnieć. W wojnę rosyjsko - japońską nikt nie chce wierzyć.

„Wojna przeciwko Chinom rujnująca doszczętnie ubogi skarb japoński w zupełności wystarcza dla szczęścia ludu japońskiego" — tymi słowy ocenia sytuację giełdowy „L'Information". — Zamiary agresywne Moskwy są z góry — według tego dziennika — wyłączone, a to ze względu na położenie wewnętrzne ustroju stalinowskiego.

Jedyne więc zagadnienie, które mocno niepokoi Europę — i nie tylko Europę, to Czechosłowacja.

„Nikogo nie dziwi, że akurat w dniu przyjazdu Runcimana, jakby na jego powitanie, pojawiły się nad granicą niemiecką, fotografujące przednie posterunki niemieckie, dwa maleńkie samoloty czeskie w celu pokazania światu, jak to rząd praski cynicznie prowokuje pokojowe Niemcy i nadużywa nadludzkiej miłości Hitlera dla pokoju".

Zdanie to, zapożyczone jest z „Berliner Boersen Zeitung". Nie pozostaje w tyle i „Voelkischer Beobachter", który oświadcza, że „jeżeli istnieje jeszcze w ogóle lotnictwo czechosłowackie, to Czesi zawdzięczają to wyłącznie anielskiej cierpliwości Hitlera wobec złej woli Pragi, dążącej z premedytacją do wywołania pożogi w Europie". Takie są głosy prasy niemieckiej w dniu przybycia Runcimana do Czechosłowacji i stwierdzić należy, że sytuacja ta wywołuje bardzo poważny niepokój.

„L'Intrasigeant" pisze, że powtórzenie się historii ze słynnymi samolotami norymberskimi, które były pretekstem do wypowiedzenia Francji wojny w roku 1914 nie są dobrą wróbą.

W każdym razie Berlin raz jeszcze wykazał brak subtelności psychologicznej, gdyż „katzenjammer" prasy niemieckiej z powodu rzekomych 2-ch „maleńkich samolotów czeskich" (jest to wyrażenie „Deutsche Nachrichten-Büro") wystarczy, aby przekonać mediatora angielskiego, do jakich metod uciekają się Niemcy, aby wywrzeć na niego wpływ. Metody, które już na samym początku oddały znakomite usługi... Czechosłowacji.

Do Pragi przybył ambasador amerykański w Berlinie, Hugh Wilson, który po przeprowadzeniu ankiety w Warszawie zamierza teraz badać wszechstronnie sytuację w Czechosłowacji, aby złożyć raport prezydentowi Rooseveltowi.

W kołach miarodajnych Paryża misja ambasadora Wilsona, dublującej niejako misję lorda Runcimana przypisuje olbrzymie znaczenie, widząc w tym dowód, że już nie tylko Anglia, ale i Ameryka wykazuje dowody nad zwyczajnego zainteresowania się losem Czechosłowacji

(A)

Sprawa rafinerii w Libuszy

i inne brzydkie sprawy

kolonizatorów naftowych w Polsce

Ostatni numer „Kopalnictwa Naftowego", a więc organu oficjalnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu stwierdza, że wiercenia naftowe zarówno badawcze, jak i użytkowe pozostawiają wiele, bardzo wiele do życzenia. Fakt tak trzeźwej oceny sytuacji w przemyśle naftowym należy podkreślić, jako być może pierwszy krok do radykalnej zmiany polityki wewnętrznej na rynku naftowym. Rynek ten bowiem od dawna wymaga jakiegoś uporządkowania.

Amerykanie chowają naszą naftę.

Szyby... zabudowane

Oto jest jedna z niezbitych prawd, w imię których należałoby te stosunki uporządkować. Jeśli bowiem rozejrzeć się uważniej po zagłębiu naftowym znajdziemy nie tylko tzw. zasolone szyby, tj. szyby, które umyślnie wiercono tak głęboko, aż świdry dotarły do słonej wody, kryjącej się pod naftą. Znajdziemy tam lepsze „cuda". Oto w pewnej miejscowości robotnicy zatrudnieni w „Vacum Oil Company" od dłuższego czasu domagali się postawienia baraków mieszkalnych. Prośba ich wisiała długi czas bez uwzględnienia. Trzeba było dopiero wypadku, że przowadzone „na ślepo" wiercenia dotarły do nafty: szyb zasypano z powrotem, a w tym miejscu wystawiono.. baraki.

Oczywiście — baraki — rzecz potrzebna. Ale — nawet robotnicy zastanawiali się dlaczego wystawiono baraki w takiej niezwykłej odległości od szosy, skoro cały teren należał do „VOC".

Kto winien?

Polskie kopalnictwo naftowe ma za sobą żywot pełen chwały, opromieniony nazwiskami Szczepanowskich, czy Bykowskich. To my sami na naszych ziemiach odkryliśmy naftę i tyl ko przebiegła polityka rządów zaborczych nie pozwoliła nam tak się na tym odkryciu wzbogacić, jak na to zasługiwaliśmy. Polacy inżynierowie musieli iść w służbę kapitału obcego.

Dwu języczny przemysł

Obcego w całym tego słowa znaczeniu. W największej obecnie firmie naftowej, w „Vacum Oil Company", której dyrektorem jest... Sztolcman — od góry do dołu czteropiętrowego gmachu słyszy się niemal wyłącznie język... niemiecki, tak jak w zagłębiu naftowym wszystkie napisy redagowane są po polsku i... po angielsku. Słowem najważniejszy czynnik dobrobytu — nafta, nafta, która „rządzi światem", opanowana jest przez obcych.

Mało tego. Kapitał zagraniczny, to znaczy jeszcze — kwestia robotnicza. Ta wyszła na jaw w firmie „Standard Nobel" podczas zeszłorocznego strajku.

Sprawa Libuszy

Jedną z przyczyn tego strajku była również sprawa rafinerii w Libuszy. Fuzja między firmą „Vacum Oil Company" a „Standard Noblem", zawarta była m. in. również i na tej zasadzie, że rafineria w Libuszy będzie zamknięta, pozostanie natomiast rafineria w Dziedzicach.

Takie postawienie sprawy mogło być podyktowane wyłącznie doskonałą obojętnością dla wszystkich polskich interesów. Wystarczy spojrzeć na mapę, aby ocenić połączenie Libuszy (zagłębie naftowe) i Dziedzic — tuż nad granicą. [illegible]

Ale cóż to obchodzi Sztolcmanów? Zamknięcie rafinerii w Libuszy ma zapewne jakieś doskonałe tłumaczenie „handlowe", jak handlowym jest wszystko, co robią kolonizatorzy naftowi.

W 5 godzin rozebrano dom i pozbawiono ludzi dachu nad głową

W miejscowości Niwka-Modrzejów pod Sosnowcem tamtejsze starostwo wydało nakaz rozbiórki domów w ciągu 5 godzin.

Jest to pierwszy wypadek tak szybkiego burzenia nieruchomości, spowodowanej niewątpliwie względami bezpieczeństwa.

Ma on jednak i swe złe strony, gdyż mieszkańcy posesji pozbawieni zostali dachu nad głową.

Renty inwalidzkie pracy dla reemigrantów z Francji

Wydany został we Francji dekret z mocą ustawy, przewidujący udziele nie dodatków do rent wypadkowych na rzecz obywateli obcych, którzy ulegli we Francji wypadkowi przy pracy i wyjechali za granicę.

Na zasadzie dekretu tego będą mogli korzystać z dodatkowych świadczeń, należnych ofiarom wypadków przy pracy, również i reemigranci pol scy, których dotychczas odmówiono wypłaty tych dodatków.

Ustawodawstwo francuskie przewidywało bowiem dotychczas, że dodat ki do rent wypadkowych mogą być wypłacane obywatelom obcym tylko pod warunkiem, że przebywają we Francji.

Niemcy w Polsce bojkotują Polaków

KATOWICE, 5.8. Podczas zabawy urządzonej przez „Jungdeutsche Partei" we Włodzisławiu na Śląsku, na której przemawiał senator Wiesner z Bielska, padło hasło wstrzymania się od zakupów u Polaków.

Ogłoszono, że każdy, kto dałby choćby jeden grosz „utargować" kup cowi polskiemu, będzie zdrajcą narodowym.

Pałki, straszaki, noże

oto broń polityczna Związku Młodej Polski w Poznańskim

POZNAŃ 4.8. (sp). Powoli ujawniane są przyczyny uzbrajania członków ozonowego Związku Młodej Polski w pałki i straszaki. Ostatnio w okolicach Poznania prowokowane są przez ZMP ciągłe awantury i bójki. Np. w Stęszewie po zabawie endeckiej, na której znieważono pewnego członka Zw. Mł. Polski, młodzi ozonowcy wywołali gromadną bójkę, w czasie której pobito szereg członków Stronnictwa Narodowego. Uzbrojone w pałki bojówki napadały na ulicach na „endeków", a nawet wpadały do mieszkań i wyciągały szczególnie znienawidzonych przeciwników politycznych.

W poszczególnych miejscowościach ZMP urządza prawie co niedzielę zabawy, które regularnie kończą się bójkami. Rzecz jasna, że ofiarami bójek nigdy nie są sanatorzy.

Zw. Mł. Polski, jak już zresztą donosiliśmy, organizował zebrania, na których „działacze" głosili hasła rewolucji narodowej, walki z kapitałem, a nawet, w miejscowościach opanowanych przez opozycję zapowiadali „nieugiętą walkę z sanacją i ozonem". W zależności od panujących w danej miejscowości nastrojów głosili, że są zwolennikami tych czy innych stronnictw politycznych, albo organizacyj zawodowych. Obecnie ze względu na zbliżające się wybory samorządowe Zw. Mł. Polski ogłosił bezkompromisową walkę ze Stronnictwem Narodowym, które zresztą i tak jest w tej chwili bardzo osłabione.

W ostatnich dniach rozpoczął się atak na Stronnictwo Pracy. Ponieważ jednak zabrakło rzeczowych argumentów, które by ten atak uzasadniały, działacze Zw. Mł. Polski uprościli sobie sprawę i dla zdyskredytowania Stron. Pracy zaczęli głosić, iż... Stronnictwo Pracy połączyło się ze Stronnictwem Narodowym.

Słowem — Zw. Mł. Polski przejmuje zwyczaje „Strzelca", Legionu Młodych itp. Te same „metody" i te same subwencje, które obficie płyną z nieznanych źródeł na utrzymanie kosztownej i nierentującej się imprezy.

Pożary i pioruny nad Polską

Wielu zabitych i ciężko porażonych

Przez powiat radomski przeszła fala groźnych pożarów.

We wsi Bąkowiec pastwą ognia padło prawie pół wsi, w tym około 10 domów mieszkalnych, kilkanaście obór z inwentarzem i tyleż stodół z tegorocznymi zbiorami. Pożar, trwający przeszło 6 godzin, wyrządził straty na przeszło 40.000 zł.

W Tomaszowie, gminy Kowal, spłonęło doszczętnie 7 gospodarstw wraz z inwentarzem żywym i martwym oraz tegorocznymi zbiorami. Straty wynoszą ok. 50.000 zł.

Poza tym w 5 miejscowościach powiatu radomkiego we wsiach: Pągowiec, Kaszów, Orłów, Rogów i Osiek wybuchły pożary, których pastwą padły pojedyncze gospodarstwa.

W czasie ostatniej burzy piorun uderzył w dom Józefa Romanowskiego we wsi Okrąglik, pow. radomskiego i przebiegając przez całe mieszkanie zabił 20-letniego Tadeusza Pośnika oraz poraził 7 oób, z których dwie w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Dziwnym zbiegiem okoliczności piorun osmalił czworo nieletnich dzieci Romanowskiego, nie wyrządzając im jednak żadnej krzywdy.

Wreszcie na przedmieściu Parcze w Olkuszu piorun śmiertelnie uderzył 30-letniego Wiktora Zuba, a w Zuradzie pod Olkuszem poraził niebiezpiecznie 27-letnią Annę Wadas, którą w stanie groźnym odweziono do szpitala.

Dom Józefa Kerasa, gdzie zaszedł ten wypadek — spłonął doszczętnie.

5000 zł gratyfikacja dyrekcji

85 zł 77 gr na Kapitał Towarzystwa

Skandaliczna gospodarka „Targów Katowickich"

KATOWICE, 4. 7. Po ostatnich Targach Katowickich posypały się zarzuty przeciwko ich organizacji i doborowi eksponatów. Istotnie, jak na jubileuszowe dziesiąte już targi, impreza majowa była po prostu kompromitująca.

Do Katowic przyjeżdżali kupcy z całej Polski. Przedsiębiorca, który spędził kilkanaście godzin w pociągu, jadąc z okolic Lwowa na Śląsk obejrzawszy plac targowy przy Parku Kościuszki, zrezygnował z myśli o transakcjach i wybrał się tego samego dnia z powrotem. Nie był to wypadek odosobniony.

Targi Katowickie powinny przyjąć zdecydowany charakter. Albo będzie się wystawiać artykuły, mające zbyt na Śląsku i produkowane poza Śląskiem, albo targi będą rewią gospodarczego dorobku Śląska dla reszty Polski. Najlepiej byłoby, gdyby targi były jednym i drugiem.

Obecne kierownictwo prowadzi gospodarkę, która musi budzić poważne zastrzeżenia. Brak poważnej myśli przewodniej i roztropnego gospodarowania.

Zbudowano np. dwie, szumnie zwane „kolumnady". Są to drewniane rudery, przynoszące wstyd najbogatszej dzielnicy Polski i jej stolicy. Na amortyzację tych „kolumnad" rada nadzorcza Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej przeznaczyła 25 proc. kosztów ich wystawienia rocznie!

Jak się gospodarka targów przedstawia, dowodzą cyfry. Tak np. w roku 1937 osiągnięto saldo w wysokości przeszło 11 tys. zł. Rada nadzorcza w kwietniu 1938 r. postanowiła pieniędzy tych nie inwestować, dywidendy nie wypłacać, natomiast przyznać gratyfikację.

Osiemdziesiąt pięć złotych 77 groszy przeniesiono na rok obrotowy 1938, tysiąc osiemset pięćdziesiąt dwa złote 74 gr przeznaczono na fundusz rezerwowy, zaś pozostałe pieniądze rozdzielono w następujący sposób:

Honorowy członek zarządu dostał dwa tysiące złotych, urzędnicy włącznie z dyrektorem otrzymali nadzwyczajne jednomiesięczne pobory w ogólnej wysokości tysiąc osiemset złotych, ponadto z powodu dziesięciolecia targów personel biurowy dostał osiemset dziesięć złotych, a dyrektor dwa tysiące złotych. Tak więc dla honorowego członka zarządu i dyrektora przeznaczono lekką ręką razem pięć tysięcy złotych.

Postanowiono jeszcze budować nowe kolumnady. Gdyby miały być równie reprezentacyjne, jak dotychczasowe, to istotnie fundusz rezerwowy, liczący tysiąc osiemset pięćdziesiąt dwa złote wystarczyłby zapewne. Co najwyżej nadszarpniętoby przeniesione na rok operacyjny 1938 osiemdziesiąt pięć złotych i 77 groszy.

Walka ze szczurami

Gdynia najmniej zaszczurzonym portem

W ubiegłym tygodniu odszedł z Gdyni do portów Ameryki Południowej statek „Kościuszko", zabierając na swym pokładzie kilkaset pasażerów, przeważnie emigrantów oraz towary. Na dwa dni przed odejściem statku odbyła się jego fumigacja — dezynfekcja przy pomocy gazowania cjanowodorem.

Jak wiadomo każdy statek morski przechodzi kilka razy do roku dezynfekcję , którą przeprowadza z ramienia władz portowych specjalna brygada sanitarna pod kierunkiem lekarza portowego. W porcie gdyńskim znajduje się nawet laboratorium, w którym przeprowadzane są badania żywcem schwytanych szczurów. Jak wykazały badania na terenie portu gdyńskiego znajdują się dwa zasadnicze gatunki szczurów: duże, szare szczury lądowe oraz szczury morskie czarne, przywożone przeważnie na statkach zagranicznych. Szare staczają z przybyszami często śmiertelne walki, wypierając je z magazynów z powrotem na wodę. Walki te kończą się przeważnie zwycięstwem szczurów lądowych, które nie obawiają się nawet ludzi i rozmnażają się w wielkich ilościach. Jedna para tych szczurów w ciągu roku rozmnaża się do ilości 840 sztuk.

Do najbardziej zaszczurzonych okrętów należą rumuńskie i greckie. Zdarzało się, że po przeprowadzeniu deratyzacji znajdowano na tych statkach po kilkadziesiąt szczurów naraz.

W porcie gdyńskim tępienie szczurów odbywa się przy pomocy łapek, trutek, specjalnie tresowanych kotów oraz przy pomocy trucia gazem. Do deratyzacji na statkach używa się przeważnie cjanowodoru, przy czym brygada sanitarna uzbrojona jest w specjalne maski przeciwgazowe. — Prócz cjanowodoru stosuje się także masowo gazowanie za pomocą siarkowania.

Port w Gdyni należy do najmniej zaszczurzonych portów w Europie.

Nowy Zarząd Stronnictwa Pracy w Poznaniu

POZNAŃ, 5.8. (sp) Odbyła się w Poznaniu konferencja zarządów kół Str. Pracy w Poznaniu. Na konferencji wybrano zarząd grodzki Str. Pracy w Poznaniu.

Referat organizacyjny wygłosił sekretarz wojew. p. Fr. Witkowski.

Po ożywionej dyskusji wybrano zarząd grodzki z p. Landzianowskim na czele.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele wszystkich miejskich kół.

Polscy harcerze w Sztokholmie

Komendant „Zawiszy Czarnego" rozpala ognisko

Szkuner harcerski „Zawisza Czarny" udał się z Rygi do Szwecji, do miejscowości Tuttgarn koło Sztokholmu, gdzie odbywał się narodowy zlot skautów szwedzkich.

W miejscowości tej znajduje się rezydencja następcy tronu szwedzkiego, który jest naczelnym skautem Szwecji.

Załoga „Zawiszy Czarnego" na zaproszenie komendy zlotu wzięła udział w uroczystym ognisku, które się odbyło w obecności księcia Gustawa Adolfa.

Tradycyjnym zwyczajem ognisko rozpala najstarszy wiekiem komendant delegacji, znajdujących się na zlocie.

Tym razem zaszczyt ten przypadł w udziale gen. Mariuszowi Zaruskiemu dowódcy „Zawiszy Czarnego".

W ogólnym programie ogniska dłuższy czas zajął występ śpiewaczy załogi harcerskiej „Zawiszy", nagrodzony przez wszystkich obecnych okrzykami „Heja Polska" („Niech żyje Polska").

„Zawisza Czarny" po krótkim pobycie w Sztokholmie wyruszy w powrotną drogę do Gdyni, gdzie przybędzie około 8 sierpnia br.

Polskie buty myśliwskie na wystawie w New-Yorku

PIŃSK, 5.8. Szewcy z Dawidgródka na Polesiu, znani z produkcji nieprzemakalnych butów myśliwskich, mają zamiar wziąć udział w światowej wystawie w Nowym Jorku.

Spółdzielnia szewców postanowiła wysłać na wystawę 12 par butów, licząc się z tym, że dla wyrobów swoich znajdzie rynek zbytu w Ameryce wśród miejscowych rybaków i myśliwych.

Valentine Wiliams 94

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Rod — wykrztusiła z trudem — czy Manderton wie o tym liście?

— Nie i nie ma możliwości, aby się dowiedział.

— Gdyby jednakże, posłuchaj, Rod... Trzeba, żeby Gerry przyznała się do napisania listu. I że on był dla niej kompromitujący. Trzeba koniecznie tak załatwić tę sprawę.

— Dlaczego, kiedy ona nie ma z tym nic wspólnego.

— Nie z mojego powodu, ale dla dobra waszego ojca i waszego, moje dziecko. Poza tym wszystko, co teraz ci mówię, zeznam Mandertonowi.

— Ty chcesz się oskarżyć? — spytał chrapliwym głosem. — Kiedy?

— Jutro.

Nieśmiało i pieszczotliwie położyła mu rękę na ramieniu.

— Miej litość, Rod, pomóż mi wyznać całą prawdę.

Ukryła twarz w dłoniach. On nagłym ruchem przygarnął matkę do siebie.

— Całą prawdę! Czy nie widzisz, że właśnie proszę cię o to? Czy ktokolwiek z nas byłby zdolny przypuścić, że poszłaś po rewolwer, aby z zimną krwią zabić człowieka? To Sholto wziął broń od żony, a ty starasz się odsunąć od niego wszelkie podejrzenia. Matko, byliśmy zawsze najlepszymi przyjaciółmi. Powiedz mi prawdę, mamusiu, ja cię zrozumiem.

Mamusiu! Synowie ją tak nazywali w dzieciństwie. Podniosła głowę i przez łzy uśmiechnęła się do syna.

— Wiedziałam, że mnie nie opuścisz — mówiła drżąc cała. — Musisz wszystko wiedzieć. I zrozumiesz wtedy, dlaczego nie mogę ojcu powiedzieć prawdy, i wytłumaczysz to potem Sholtowi. Widziałeś Sholta, nie spojrzał nawet w moją stronę. Bóg wie, co mu Barry o mnie powiedział.

Westchnęła głęboko i wskazując synowi wolne krzesło rzekła:

— Siadź. Rod. Nie przerywaj mi i nie sądź póki nie wysłuchasz końca.

Usiadł. Ona, zbyt podniecona, aby ustać w miejscu, chodziła tam i z powrotem po pokoju.

— Nie domyślacie się nawet, że od dawna znałam Barry'ego. Pamiętasz, jak dwa lata temu w Ameryce Chass zawiązał z nim stosunki i zaprosił go do Londynu, żeby urządził wnętrze Frant House'u. Przypuszczam, że Chass mówił o nim nie wymienieijąc nazwiska, albo nie orientowałam się, że chodzi właśnie o Barry'ego Swete'a. Jakkolwiek było, zrozumiałam to dopiero wtedy, kiedy mąż mój przyprowadził go do nas.

Zamilkła na chwilę. Odwrócona plecami do syna, ze spuszczoną głową, ciągnęła dalej:

— Znajomość moja z Barrym należała do okresu, kiedy czułam się bardzo nieszczęśliwa. Byłam wtedy po słowie z Erykiem Ivenhoe. Rodzina Eryka dowiedziała się o zaręczynach. Zrobili straszną awanturę. Eryk był bez grosza i ja także. Mój ojciec i brat siedzieli w długach wyżej uszu. Liczyli na mnie, jako jedynaczkę, że poślubię kogoś bogatego który uporządkuje ich finanse. Eryk chciał ze mną uciec. Zabrakło mi odwagi. Zerwałam z nim Miałam wtedy dwadzieścia lat, a panny w tym czasie nie były takie niezależne jak dzisiaj. Eryk wstąpił do wojsk kolonialnych i w niecałe pół roku później zginął na granicy afgańskiej.

Trzymała palce na ustach i mówiła z trudem.

— Myślałam, że wtedy zwariuję. Czułam że wobec Eryka postąpiłam podle. Był taki nieprzeciętny i taki piękny. Kochaliśmy się nad życie. Tygodniami nie odzywałam się do ojca, uważając go za bardziej winnego od siebie. Zgorzkniała i zrozpaczona, buntowałam się przeciwko niemu za to, że mnie zmusił do poświęcenia osobistego szczęścia. W dwa lata później poznałam Swete'a.

Lady Julia obróciła się do Rodney'a, który patrzał na nią smutnymi oczyma.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Motłoch w kaplicy biskupiej
„Kulturkampf" na brunatno
„Alles frei den braunen Batallionen"

Katolicki dziennik holenderski „De Maasbode" zamieszcza w jednym ze swych ostatnich numerów ciekawe opowiadanie pewnego turysty, który niedawno wrócił z Niemiec.

Zeszłej niedzieli — pisze ów turysta — byłem na mszy św. w katedrze w Monastyrze. Jakież było moje zdziwienie, gdy ujrzałem wstępującego na ambonę biskupa miejscowego von Galena. Arcypasterz odczytał sprawozdanie o wypadkach, które zaszły w dniach 16 i 18 lipca br. w Rottenburgu. Przed siedzibą biskupa tej diecezji (ks. Sprolla) zgromadził się olbrzymi tłum, manifestujący przeciwko dostojnikowi Kościoła i łżący go okrzykami: „zdrajca", „cygan" itp. Drżącym ze wzburzenia głosem biskup von Galen oświadczył, że nie ma wprost siły powtórzyć innych, jeszcze gorszych, obelg pod adresem biskupa Rottenburga.

W dniu 18 lipca gromada ludzi wdarła się do pałacu biskupiego z żądaniem natychmiastowej rozmowy z biskupem, który znajdował się właśnie na modlitwie w swej kaplicy. Narodowi socjaliści wtargnęli również i do kaplicy, nie ośmielili się jednak przerwać modlitwy biskupiej. W chwilę potem nadbiegła grupa druga. Pewien redaktor hitlerowskiego pisma, któremu towarzyszyło pięciu ludzi, za żądał kategorycznie, by biskup opuścił kaplicę, na co biskup oświadczył, że, gdyby go to nawet miało kosztować życie, kaplicy w tej chwili nie opuści. W rezultacie obydwie gromady napastników wyniosły się.

Była to prawdziwie dramatyczna chwila, gdy tak biskup Monastyru z ambony opowiadał drżącym ze wzruszenia głosem o wypadkach w Rottenburgu, że doszło już do tego, iż biskup katolicki w Niemczech nie jest bezpieczny wobec ataków motłochu, bowiem ani policja, ani właściwe czynniki państwowe nie uważały za potrzebne poczynić jakichkolwiek odpowiednich kroków. Po przemówieniu biskupa von Galena odmówiono głośno „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Marjo" na intencję biskupa Rottenburga.

Na marginesie powyższego opowiadania warto dodać informacje otrzymane przez londyński „Times", który pisze, że w dniach 16 i 18 lipca br. przetransportowano autobusami do Rottenburga około 5.000 osób, które miały manifestować przed pałacem biskupim. Biskup Sproll, który jak wiadomo, podczas plebiscytu z kwietnia br. powstrzymał się od głosowania, był bardzo źle notowany w kołach narodowo-socjalistycznych. Biskup Sproll oświadczył w swoim czasie, że sumienie nie pozwala mu głosować na partię, która wysyła do Reichstagu wrogów Kościoła katolickiego. Przybyły do Rottenburga tłum manifestantów wdarł się przemocą do pałacu i zaczął wyrzucać przez okna różne dokumenty kościelne. W jednym z pokoi wzniecono ogień, który jednak na szczęście dało się w porę ugasić. Jedna z grup manifestantów odnalazła w kaplicy biskupa Sprolla oraz arcybiskupa Gröbera. Policja przybyła dopiero po odjeździe napastników.

(To doniesienie katolickiego dziennika holenderskiego należy polecić do przeczytania niejakiemu p. Dutkowskiemu z „Myśli Narodowej", który niedawno pisał w tym tygodniku, że nie ma dowodów na prześladowanie Kościoła katolickiego w Trzeciej Rzeszy. — Przyp. red.).

B. redaktor „Völkischer Beobachter" ostrzega Niemców sudeckich

PRAGA 5.8. — „Prager Montag" przytacza szereg wstrząsających opisów, pochodzących od niemieckich żołnierzy, którzy nie byli w stanie znosić dalej katusze w piekle hitlerowskim i przekroczyli granicę czeską.

B. redaktor „Volkischer Beobachter", żołnierz armii niemieckiej, Ernst Tapper, zwraca się do Niemców sudeckich z następującą odezwą:

„Przemawia do was człowiek, który całym sercem i duszą był niemieckim żołnierzem. Przemawia do was człowiek, który był redaktorem „Volkischer Beobachter".

Przez długi czas wierzyłem, że narodowy socjalizm potrafi uszczęśliwić naród niemiecki. Ale narodowy socjalizm naród nasz unieszczęśliwił w sposób zastraszający. Uważam za swój obowiązek powiedzieć wam to i ostrzec was.

Całe oddziały żołnierzy niemieckich uciekają z szeregów armii. Z jednej tylko kompanii w Grafenwörth uciekło 19 ludzi.

Czy wiecie, co to oznacza? Czy to stało się tylko ze złości i krnąbrności? Nie, jest to symptomem smutnej sytuacji, w jakiej znadują się nasze biedne Niemcy!"

Za odmowę pracy do obozu w Dachau

WIEDEŃ, 5.8. Wiedeński urząd pracy zakomunikował robotnikom, którzy porzucili przydzieloną pracę w Rzeszy — powrócili samowolnie do Wiednia, że w wypadku trzykrotnego samowolnego porzucenia wyznaczonego miejsca pracy — każdy robotnik zostanie osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Wielkopolska nie chce czytać prasy niemieckiej

Donosiliśmy przed kilku dniami o wystąpieniu kupca polskiego z Londynu, bawiącego w Poznaniu, który zakupiwszy w jednym z kiosków wszystkie gazety niemieckie, jakie się tam znajdowały, polecił kioskarzowi podrzeć je i spalić.

Przykład ten znalazł naśladowców. Następnego dnia do jednego z wielkich kiosków przybył 80-letni staruszek, który również zakupił wszystkie gazety niemieckie i polecił je zniszczyć.

Równocześnie zaapelował on do kioskarza, by ten przestał sprzedawać gazety niemieckie.

Kioskarz zastosował się do apelu staruszka i od tego dnia przestał sprzedawać niemieckie pisma.

Dość pretekstów do wyzysku!
Płace robotnicze muszą być unormowane

ŁÓDŹ, 5. 8. Ostatnio w czasie przerwy międzysezonowej w przemyśle włókienniczym na prowincji, zwłaszcza w mniejszych zakładach, poszczególne firmy obniżyły płace, stosując skomplikowany system obliczeń stawek oraz opusty od taryfy łódzkiej.

Na skutek skarg robotniczych, w sprawie tej podjęto obecnie akcję w kierunku unormowania płac. M. in. w Tomaszowie Maz. zwołano zebranie zw. zawodowego, na którym postanowiono zwrócić się do inspektora pracy o zbadanie kontroli zakładów, zbadanie taryfy obecnie stosowanych płac i wyrównania ewentualnie nieodpłaconych różnic oraz pociągnięcie winnych do odpowiedzialności za niehonorowanie obowiązującej umowy zbiorowej.

Również w Piotrkowie oraz Bełchatowie i Zelowie, oddziały zw. zawodowych podjęły akcję w tym kierunku.

Nowa afera wielkiego rabina

JEROZOLIMA 5.8. W porcie Tel Avivu skonfiskowano nową przesyłkę modlitewników żydowskich, zawierających pod podwójnymi okładkami heroinę, a wysłanych przez wielkiego rabina Leifera przed aresztowaniem go w Paryżu.

Manifestacja hitlerowska nad trumną Polaka

CHORZÓW, 5.8. W Chorzowie był chowany sztygar kopalni „Matylda" Polak — Urbańczyk, który był ożeniony z Niemką.

Żona wraz z teściem nadali pogrzebowi nie tylko charakter niemiecki, ale i hitlerowski.

Przy spuszczaniu trumny do grobu obecni na pogrzebie Niemcy żegnali ją pozdrowieniem hitlerowskim.

12 tys. zł z dymem
Sieradzkie pod obstrzałem piorunów

ŁÓDŹ, 5.8. Onegdajszej nocy przeciągnęła nad powiatem sieradzkim gwałtowna burza z piorunami. Na terenie gminy Wróblew, pioruny uderzyły w 2 zagrody, we wsi Kobierzycko i Zarzecze, wzniecając pożary od których spłonęły stodoły.

W dalszych 2 wsiach na terenie gminy Charłupia, wybuchły również dwa pożary, od których spłonęła całkowicie zagroda Marciniaka, zaś w drugiej zagrodzie zniszczone zostały zabudowania gospodarcze.

Straty wyrządzone przez pożar obliczono łącznie na 12.000 zł.

Buty z ryby
Dorsz zamiast krokodyla

GDYNIA, 5. 8. Niedawno doszło do skutku po raz pierwszy sprzedaż skór z dorszy, które miała na składzie chłodnia rybna w Gdyni, jako odpadki przy produkcji filetów rybnych.

Ogółem sprzedano 7 tys. kg skór surowych z dorszy.

Będą one przerobione na artykuły galanteryjne i obuwie damskie.

Należy zaznaczyć, że skóra dorsza jest bardzo trwała i daje się farbować na dowolny kolor, przez co nada się na wykwintne obuwie damskie.

Najwspanialsze przyjęcie od czasów Lindbergha
Powitanie Corrigana w New Yorku

NOWY JORK 5.8. Na pokładzie transatlantyku „Manhattan" przybył do Nowego Jorku lotnik amerykański Douglas Corrigan, który niedawno „przez pomyłkę" przeleciał z Nowego Jarku do Irlandii.

Corriganowi zgotowano niebywale wspaniałe przyjęcie — jak twierdzą — najwspanialsze od czasu, gdy Nowy Jork witał Lindbergha. W chwili gdy „Manhattan" wchodził do portu odezwały się syreny wszystkich statków, fabryk itd. Olbrzymie tłumy zgromadzone w porcie, wśród okrzyków i wiwatów rzuciły się na nabrzeża, gdzie przybić miał statek.

Nad portem unosiły się całe eskadry samolotów. Napływ tłumu był tak wielki, że nie było mowy o przybiciu statku i wyładowaniu pasażerów. Dopiero liczne oddziały policji utworzyły szpaler, wśród którego Corrigan samochodem, w otoczeniu eskorty motocyklistów, torujących drogę, przejechał do hotelu w centrum miasta.

Wiwatom i objawom entuzjazmu ulicy nowojorskiej nie było końca. Jeszcze na pokładzie statku Corrigan musiał przyjąć niezliczoną ilość reporterów i fotografów. W oświadczeniu swym, złożonym prasie, stwierdził jeszcze raz, iż lot jego do Europy był wynikiem zwykłej pomyłki.

Pierwszy lord admiralicji odwiedzi Gdynię

LONDYN, 5. 8. Pierwszy lord admiralicji Duff Cooper opuścił w środę wieczorem Portsmouth, na pokładzie jachtu admiralskiego „Enchantrees", udając się w podróż po Bałtyku. Minister przybędzie w piątek do Kilonii, a następnie odwiedzi: Gdynię, Gdańsk, Helsinki i Kopenhagę.

Według obiegających pogłosek, lord Cooper spotka się w Gdyni z powracającym z Oslo min. Beckiem.

Z parlamentu do klasztoru

BUDAPESZT, 5. 8. Wielkie wrażenie w kołach politycznych zrobiła wiadomość podana przez dziennik „Mai Nap", że znany polityk katolicki hr. Jerzy Szechenyi złożył mandat poselski i wstępuje do klasztoru.

Hr. Szechenyi utrzymywał przyjacielskie stosunki z b. kanclerzem austriackim Schuschniggiem. Był on jedynym politykiem węgierskim, który zdobył się po „Anschlussie" na wygłoszenie w parlamencie węgierskim mowy, w której ostro potępił złamanie uroczystych zobowiązań Trzeciej Rzeszy wobec Austrii i wystąpił w obronie swego nieszczęśliwego a więzionego przez hitlerowców przyjaciela.

Z powodu tej mowy Szechenyi popadł w konflikt z węgierską partią chrześcijańską społeczną, której był członkiem, w wyniku czego postanowił wycofać się z życia politycznego i poświęcić się służbie bożej.

Broda i monokl...

BUKARESZT, 5. 8. Specjalnym dekretem królewskim przywrócono w kraju prawo zapuszczania bród i noszenia wąsów.

Jednocześnie ukazało się rozporządzenie zakazujące noszenia monokli, z wyjątkiem wyraźnych poleceń lekarza.

W rocznicę wojny

BRUKSELA 5.8. W 24-tą rocznicę pogwałcenia terytorium belgijskiego przez wojska niemieckie w całym kraju rozległy się salwy armatnie i bicie w dzwony.

Z okazji rocznicy prasa poświęca gorące wspomnienia pamięci tragicznie zmarłego króla Alberta.

Kilkaset samolotów zbombardowało pozycje wojsk walenckich

SARAGOSSA, 5. 8. W ciągu całego dnia wczorajszego kilkaset samolotów gen. Franco bombardowało linie wojsk nieprzyjacielskich na odcinku Ebro.

Bombardowanie zmusiło nieprzyjaciela do zaniechania wszelkich ataków na tym odcinku.

Naprzód wycofanie ochotników a potem zawarcie układu
Komentarze „Timesa" do życzeń włoskich

LONDYN 5.8. Premier Chamberlain odbył z min. spr. zagr. lordem Halifaxem dłuższą konferencję dotyczącą w pierwszym rzędzie stosunków angielsko - włoskich.

Ambasador angielski w Rzymie lord Perth, który przybył do Anglii na dwu-miesięczny urlop, złożył w Foreign Office wyczerpujące sprawozdanie. Według obiegających pogłosek zapewnił on lorda Halifaxa o życzeniach rządu włoskiego, dotyczących jaknajszybszego wprowadzenia w życie układu angielsko - włoskiego, zawartego w czasie Wielkiej Nocy.

„Times" omawiając powyższą konferencję podkreśla, że rząd brytyjski nie zmienił swego stanowiska i że w ciągu ostatniego czasu nie zaszły żadne nowe okoliczności, które pozwalałyby sądzić, że zasadniczy warunek brytyjski wejścia w życie wspomnianego układu, a mianowicie przyśpieszenie odwołania ochotników z Hiszpanii jest przez Włochy spełniony.

Fakt ten — podkreśla „Times" — wywołuje w Anglii ogólne ubolewanie.

Lord Runciman w Pradze

PRAGA 5.8. Lord Runciman złożył oficjalne wizyty prezydentowi republiki Czechosłowackiej d-rowi Benesowi i premierowi Hodży i min. spr. zagr. Krofcie.

Po południu sir Runciman przyjął kurtuazyjną wizytę przedstawicieli partii Niemców sudeckich.

Lord Runciman otrzymał na razie do rozpatrzenia trzy memoriały; broszurę henleinowców oraz memorandum autonomistów słowackich i zjednoczonej opozycji węgierskiej.

Masowy zjazd kupców na Targi Wschodnie

Wobec wzrastającej koniunktury gospodarczej, pogłębiającej się przemysłowej rozbudowy kraju, wobec wyczerpania, w związku z tymi zjawiskami, zasobów w magazynach kupieckich, jako też wobec zjawienia się w każdej niemal gałęzi nowych potrzeb i nowych wytworów przemysłowych — kupcy polscy, chcąc zapoznać się z warunkami zakupów i nowymi artykułami, zamierzają masowo odwiedzić tegoroczne Targi Wschodnie we Lwowie, by na miejscu zetknąć się bezpośrednio ze źródłami zakupu. Stwierdzić możemy, że wybór towarów na tegorocznych targach będzie i bogaty i wszechstronny. Dowiadujemy się, że na targi przybywa sporo misji wycieczek gospodarczych i kupieckich z zagranicy, jest więc pożądanym, by kupiectwo polskie na terenie targów i Lwowa zetknęło się starało ze swoimi kolegami zagranicznymi.

Na ringach boiskach i torach

Poważny dorobek pływacki

Nasi zawodnicy zostali pokrzywdzeni

Co lepsze, kompromitacja czy sukces

Pływactwo polskie w ciągu ostatnich miesięcy zanotowało szereg poważnych sukcesów. W jednym tylko miesiącu czerwcu nauczyło się pływać 20.000 ludzi.

W ciągu kilku miesięcy czołowi nasi pływacy ustanowili 20 rekordów Polski. Polski Związek Pływacki zorganizował nowe okręgi na Polesiu, Wołyniu i Grodzieńszczyźnie, obejmując w ten sposób swym zasięgiem całe państwo.

Polski Zw. Pływacki stanął i stoi na stanowisku, że pływacy zasłużyli na to, aby wyjechać na mistrzostwa Europy do Londynu. Poziom Heidricha i Jędryska, aczkolwiek nie pozwala na zajęcie czołowych miejsc, wcale nie wyklucza uzyskania bardzo dobrych wyników.

Piłka wodna, która przeważała nad reprezentacją Finlandii, wykazała również, że stać ją na nawiązanie walki z poważnym przeciwnikiem.

Angilcy przy wysyłaniu 10 osób zwracają koszty trzech zawodników. Wysłanie zatem 10 osób kosztowałoby tylko 3500 zł. Korzyści wysłania naszych zawodników do Londynu są tak oczywiście duże, że zarząd PZP jednomyślnie postanowił reprezentację zgłosić; ale niestety starania PZP nie zostały poparte przez inne czynniki i PZP z powodu braku subwencji musiał wyjazd odwołać.

Polski Związek Pływacki uważa, że odwołanie wyjazdu do Londynu jest krzywdą dla pływaków, zwłaszcza, że bardzo często wysyłane są za granicę reprezentacje, których występy są istotnie kompromitujące dla sportu polskiego. Pływacy wykazali tak dużą ambicję i tak znaczne podniesienie formy, że występ w Londynie na pewno wstydu by nam nie przyniósł.

Fantastyczny wynik Salminema

O jedną sekundę więcej od rekordu świata

Najlepszy obecnie lekkoatleta fiński Ilmari Salminem znajduje się w nadzwyczajnej formie. Przed kilku dniami uzyskał on na 10.000 m czas jedynie o kilka sekund gorszy od rekordu światowego Nurmiego.

W środę na zawodach w Miehikkaelae Salminem osiągnął na 5.000 m fantastyczny czas 14:18 sek. Czas ten jest o jedną sekundę gorszy od rekordu światowego Lehtinena, ustanowionego przed 6 laty.

Warto zaznaczyć, że Lehtinen nigdy nego wówczas przez siebie. nie potrafił powtórzyć czasu, ustalo-

Wyścig pływacki

Warszawa — Wilanów

Oficerski Yacht-Klub RP organizuje dorocznym zwyczajem w dniu 21 sierpnia rb. wyścig pływacki Wilanów — Warszawa.

Bieg dostępny jest dla klubów zrzeszonych w PZP, oraz niestowarzyszonych.

W konkurencji zespołowej bieg odbędzie się o nagrodę przechodnią ministra spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzyckiego — w konkurencji indywidualnej przewidziany jest szereg cennych nagród. Wszyscy uczestnicy, którzy ukończą bieg otrzymają dyplomy pamiątkowe.

Zgłoszenia przyjmowane są w kasie OYK.

Kusociński trenerem Belgów?

W Brukseli krążą pogłoski, że klub belgijski Beerschot, którego trenerem był przez dłuższy czas Heliasz, ma się zwrócić do Kusocińskiego z propozycją przyjazdu do Belgii w charakterze trenera tego klubu.

Tramwajarze w 50 st. ciepła

w mundurach zimowych

Praca konduktorów i motorniczych tramwajów miejskich jest szczególnie uciążliwa podczas obecnych upałów.

Wskazane byłoby przeto zaopatrzenie ich w specjalne letnie umundurowanie, chociażby wzorem personelu „Autobusów Powiatowych", którzy pracują w odpowiednich letnich unifor mach.

Liczna ekspedycja na olimpiadę

84 czynnych zawodników jedzie do Helsinek

Polski Komitet Olimpijski postanowił wysłać na 12-ą olimpiadę w Helsinkach bardzo liczną ekspedycję, złożoną z 84 czynnych sportowców i 23 kierowników technicznych, sekundantów itd.

Polska weźmie udział w lekkoatletyce, w piłce nożnej, w wioślarstwie, zawodach konnych, szermierce, boksie, strzelaniu, kobiecej gimnastyce i olimpijskim konkursie sztuki.

Przypuszczalnie Polska obeśle również żeglarstwo i pływanie, o ile forma zawodników pozwoli na to.

Polonia, ale nie warszawska

jest najbardziej rycerską drużyną w Belgii

Jedynym polskim klubem, biorącym udział w mistrzostwach piłkarskich Belgii jest Polonia z Retinne.

Zespół emigracyjny grał w ubiegłym sezonie o mistrzostwo IV dywizji i bez trudu zajął pierwsze miejsce. W myśl przepisów związku belgijskiego można awansować do wyższej klasy tylko po dwuletnim udziale w grach o mistrzostwo. Polonia zaś liczy za sobą tylko rok istnienia.

Belgijski związek postanowił jednak dopuścić klub polski do rozgrywek, ponieważ żaden z jego graczy nie był w ciągu całych mistrzostw ukarany nie tylko zawieszeniem, ale nawet naganą (trochę inaczej niż w warszawskiej Polonii).

Polonia, jak z tego wynika, grała w ubiegłym sezonie najpoprawniej w mistrzostwach Belgii.

Norwegia rezygnuje...?

Prezydent norweskiego Związku Związków Sportowych Christiansen oświadczył dziennikarzom, że Norwegia najprawdopodobniej nie podejmie się organizacji zimowej olimpiady.

6.15 — 24.00 RADIO

PIĄTEK, 5.8.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka poranna; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Orkiestra mandolinistów; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Opowiadanie dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiadom. gospodarcze; 16.45 Jak powstaje odbiornik; 16.45 Na naszym wybrzeżu; 18.00 Blaski i cienie zegarka; 18.10 Utwory na 2 fortepiany; 18.45 Nowości poetyckie; 19.00 Recital śpiewaczy Stefana Witasa; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Humor i piosenka w Legionach; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.10 Muzyka taneczna; 21.45 Wiadom. sportowe; 22.00 Polska muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.05 Program na jutro; 14.10 Muzyka taneczna; 15.05 Wiad. sportowe; 15.10 Koncert solistów; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.10 Płyty; 22.00 „Rozkosze urlopu w Warszawie; 2.15 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.15 Sofia. „Rycerskość wieśniacza" opera Mascagniego.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
20.55 Praga. „Rodzina szwajcarska" opera Weigla.
21.00 Bruksela franc. „Traviata" opera Verdiego.
21.15 Strasburg. „Linoskoczki" operetka Ganne'a.
21.30 Mediolan. Koncert symfoniczny.

SOBOTA, 6.8.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Bogarodzica"; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert orkiestry wojskowej; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Teatr wyobraźni dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 „Piłsudski o sobie i o społeczeństwie polskim"; 17.00 Polska muzyka salonowa; 18.10 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka; 18.50 Transmisja startu „Szlakiem Kadrówki"; 19.05 Piosenki legionowe i żołnierskie; 19.15 Kwadrans poetycki; 19.30 „Żołnierze" audycja chóralna; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert orkiestry P. R.; 22.10 Wied. sportowe; 22.20 Godzina niespodzianek; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert orkiestry wojskowej; 13.45 Koncert rozrywkowy 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Polska muzyka salonowa; 17.00 Pogawędka gospodarcza; 17.15 Koncert muzyki olskiej; 18.00 Polska muzyka lekka i taneczna; 22.00 Płyty.

NIEDZIELA, 7.8.1938 R.

WARSZAWA I.

7.15 „Już od rana rozśpiewana" 7.20 Koncert poranny; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 Regionalna transmisja ze Słomnik; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Apel do strzelców; 12.06 Poranek muzyczny; 13.00 Szkic literacki; 13.15 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.00 Powszechny teatr wyobraźni; 17.30 Koncert rozrywkowy; 19.30 Tygodnik dźwiękowy; 20.05 Płyty; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 „Cyrk zajechał na podwórze"; 21.40 Wiad. sportowe; 22.00 W letni wieczór — audycja muzyczna; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WRSZAWA II.

15.00 Muzyka salonowa; 15.55 Felieton aktualny; 16.05 Koncert solistów; 22.00 Płyty; 22.50 Muzyka taneczna.

STACJA KRÓTKOFALOWA.

24.00 Dziennik w języku polskim i angielskim; 0.15 Co słychać w sporcie polskim; 0.20 Polska kapela ludowa; 1.00 Chwilka dla dzieci; 1.20 Ulubione piosenki; 1.50 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim; 2.00 „Przeplatanka instrumentalna".

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

11.00 Wiedeń. Festival Salzburski.
17.00 Mediolan. Koncert symfoniczny.
19.50 Hilversum I. Koncert symfoniczny.
20.00 Wiedeń. „Skowronek" operetka Lehara.
20.10 Radio Romania. Polska muzyka fortepianowa w wyk. Wład. Burkatha.
20.15. Radio Paris. „Potępienie Fausta" legenda dramatyczna Berlioza.
21.00 Bruksela franc. Koncert z udz. śpiewaczki Toti dal Monte.
21.00 Rzym. Wieczór oper.

Z teatru Letniego

Kłopoty Bourrachona

Komedia w 3-ch aktach, L. Doilleta. Przekład Bol. Gorczyńskiego. Reżyseria: Konstanty Tatarkiewicz.

Wprawdzie teatr jest Letni, a więc w czas upalnych wakacyj zdobywa sobie moment najbardziej aktualny, a tymczasem kanikuła odbiła się na nim może najbardziej dotkliwie. Nie wiem, czy zawiniły tu letnie urlopy, czy zgoła stan bezwładu spowodowany tropikalnym gorącem przyprawiającym niektórych o udar słoneczny, dość, że publiczność premierową na „Kłopotach Bourrachona" spotkał zawód, tym jaskrawszy, żeśmy już raz, przed kilku laty oglądali tę czarującą komedię na tej samej scenie. Ale jak wykonaną?...

Wprawdzie można było sobie powiedzieć i to bez zbytniej przesady, że skoro gra Michał Znicz, to reszta jest zupełnie nie ważna. Znicz poradzi za wszystkich. Tymczasem, niestety, nec Herculec contra plures. — Nawet Znicz nie poradzi przeciwko takiemu zespołowi.

Wyglądało to, mniejwięcej tak, jak by ktoś do brudnego, flanelowego szlafroka przypiął wspaniałą, brabancką koronkę, albo brylant najczystszej wody oprawił w... tombak.

„Kłopoty Bourrachona" są utworem powstałym niewątpliwie pod bardzo silnym wpływem Balsac'owskiej „Komedii ludzkiej". Jakże bliźniaczo przypomina nam bohater tej komedji zacnego imć pana Cezara Birotteau. — Wprawdzie jego perypetie są wyłącznie małżeńsko - miłosnej natury, ale typ psychiczny jest niezmiernie zbliżony. Sztuka napisana z ogromną swadą autorską, doskonale rozwiązana i pełna najbardziej finezyjnego dowcipu, w tej obsadzie rozlazła się, rwała na kawałki, była ot takim sobie zwykłym farsidłem.

Postać Bourrachona w interpretacji Michała Znicza to jeszcze jedna perełka gry aktorskiej, jakimi tak nie słychanie hojnie obdarza swych wielbicieli ten wspaniały artysta. Jego Bourrachon, wraz ze wszystkimi swymi kłopotami, jest niesłychanie przekonywujący. Chwilami ma się wrażenie, że Znicz potrafi wmówić publiczności sytuacje najbardziej nieprawdopodobne i, że publiczność uwierzy, iż to jest prawda istotna. Do jego gry nie można już nic dodać, ani nic jej ująć.

Nie minął się także z prawdą i p. Szubert w roli prof. Alberta Bruneau. Szczególniej w momentach, kiedy w starym pantoflarzu budzi się lew (III akt, scena z żoną), był niesłychanie zabawny, a jednocześnie pełen należytego umiaru. Nie dał się ponieść szarży. Jego pasja była pasją istotną, prawdziwa.

Natomiast reszta zespołu..

Pan Żukowski, jak dawno go znam ze sceny, nie zmienił się ani na jotę. Jest jednakowy w każdej roli. Dr Vidal w jego interpretacji wyglądał taksamo jak Kordian z „Kordiana i Chama" Kruczkowskiego, czy Przełęcki z „Przepióreczki".

Henryka Mirquet'a grał p. Jerzy Śliwiński, jeżeli graniem można nazwać prowincjonalne „numerki" ze zbyt wielką ilością paczek w rękach. P. Wanda Jakubińska była wystarczająco nieznośna w roli Celestyny i to jest jedyny realny efekt jaki osiągnęła. P. Tatarkiewicz - Woskowska na ogół bardzo miła w roli Ireny, nie potrafiła jednak dostatecznie wycieniować różnicy pomiędzy zmaterializowaną panną Ireną Dumain a wyszlachetniałą pod wpływem miłości do męża panią Bourrachonową.

Dekoracje bez podpisu, czemu się dziwię.

No i sami powiedzcie, czy na to wszystko mógł poradzić nawet artysta tej miary co Michał Znicz?

J. ORŁOWSKI.

Więcej lat więzienia, niż życia
18 lat zbrodni

Prezydent RP nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do bandyty Bolesława Samoszuka, skazanego na śmierć przez powieszenie w trzech kolejnych instancjach. Wyrok będzie zatem wykonany.

Bandycka kariera Samoszuka budzi poważne refleksje. — Jako 10-letni chłopiec rozpoczął ją od rabunków i kradzieży, by dojść do morderstw, których dopuścił się przed dwoma laty, licząc zaledwie szesnasty rok życia.

Karany dwunastokrotnie za różne przestępstwa i zbrodnie, m. in. za zamordowanie posterunkowego i strażnika kolejowego, uciekł z więzienia. — [illegible] na sobie więcej lat wyroków sądowych, niż lat życia.

Schwytany ponownie skończy na rusztowaniu to młode lecz zbrodnicze życie.

Kura w klatce policyjnej
Wszystko przez nadmiar temperamentu

Spryciarz z Marymontu, Jan Kura wysyłał w okolice biur pośrednictwa pracy najemnych wyrostków, wręczając im pewną ilość swoich adresów z napisem „Dr Jan Kura". W ulotce reklamowej było zaznaczone, że każdy inny lekarz bierze za wizytę 10 zł, dr Jan Kura zadawalnia się tylko 5 złotymi, bo nie jest zdziercą i uczciwie bada pracownice domowe oraz wydaje świadectwa lekarskie o stanie zdrowia zbadanej pracownicy. Karteczki te rozdawano na ulicy paniom zgłaszającym się do biura po służące.

Wiele pań i pracownic korzystało z okazji, bo po co płacić 10 zł albo i więcej, skoro dr Jan Kura był tańszy... Ale dr Jan Kura okazał się nie lada figlarzem. Przede wszystkim był bardzo łasy na urodę pracownic domowych i jeżeli która... Ale to nie należy do rzeczy, bowiem tylko dwie skarżą się na „wykorzystanie sytuacji przez pana doktora", natomiast wszystkie bez mała wnoszą pretensję o zwrot 5 zł, bowiem okazało się, że świadectwa wystawione przez „dra Jana Kurę" nie mają wartości, gdyż Jan Kura to nie żaden doktór, ale jo prostu Jan Kura, pierwszej wody kombinator. W wyniku Kurę zamknięto do klatki policyjnej.

Palestyński legion kobiecy
Werbunek rozpoczęty

Organizator marszów do Palestyny, adw. Rippel tworzy obecnie legion kobiecy, który podąży do Palestyny w końcu siedpnia.

Przyjmowane są na razie kobiety od 18 do 35 lat.

Angina zbiera żniwo

W Warszawie notowana jest duża liczba zachorowań na anginę.

Pozostaje to w związku z wyjątkową dużą konsumcją zimnych napojów, co przyczynia się do przeziębiania organizmu i szeregu komplikacji.

Nowinki teatralne

CO ROBIĆ Z WIECZOREM?

— Naturalnie iść do Malickiej na świetną komedię muzyczną „Na fali eteru".

— Kiedy gorąco.

— Skąd? U Malickiej jest chłodno jak w lodowni.

— A mówiłeś, że ci było gorąco pod koniec.

— No tak, bo rozgrzała mnie świetna gra artystów z Benitą, Nesterówną, Stojowską, Symem i Zawistowskim na czele, piękna muzyka i doskonały tekst komedii.

ZBYT LICZNA RODZINA.

to problem, który może doprowadzić do łez, ale tym razem bawi i to bawi w najszlachetniejszej formie.

Zespół Teatru Kameralnego z Miedzińską, Relewicz-Ziembińską, Blichiewiczem i Ziembińskim na czele, pod batutą reżyserską p. Severin-Zelwerowiczowej daje prawdziwy koncert gry aktorskiej.

W sali panuje miły chłód.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillavota i de Flersa.

POLSKI: „Subretka" Devala.

LETNI: „Kłopoty Baurrachona".

NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.

KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".

MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".

TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 5): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Piętno zdrady".

BAŁTYK (Chmielna 9): „Miłość w kajdanach".

CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".

* CASINO (Nowy Świat 50): „Ich troje" i „Piętnastolatka".

COLOSSEUM (N. Świat 19): „W pułapce".

* EUROPA (N. Świat 63): „Przestępca".

* IMPERIAL (Marszałkowska 56): Z powodu remontu nie czynny.

PAN (Nowy Świat 40): „Pierwsza miłość".

RIALTO (Jasna 3): „Rozwód lady X" i

* ROMA (Nowogrodzka 19): „Maski lorda Blakeneya".

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".

* STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski"

VICTORIA (Marszałkowska 106): „Tajemnicze promienie".

ACRON (Żelazna 64): „Krew na morzu" i „Dzikie ścieżki".

ADRIA (pl. Teatralny): „W cieniu krzyża".

AMOR (Elektoralna 15): „Saratoga" i „1000 taktów miłości".

* ANTINEA (Żelazna 51): „Władca podwodnego świata".

AS (Grójecka 66): „Rok 2000" i „Kid Galahad".

BIS (Elektoralna 27): „King Kong" i „Poświęcenie".

CZARY (Chłodna 29): „Dzień na wyścigach" i „Niemy bohater".

ELITE (Marszałkowska 81a): „Zakochani wrogowie" i „Koniec pani Cheyney".

* EDEN (Marszałkowska 31): „Dyplomatyczna żona" i dodatki.

FAMA (Przejazd 9): „Cienie Paryża".

FILHARMONIA (Jasna 3:: „10 z Pawiaka".

FLORIDA (Żelazna 41): „Wielki plan" i „Za bitem"

FORUM (Nowiniarska 10): „Kala Nag" i „Bunt załogi".

HELIOS (Wolska 8): „Nieznośna dziewczyna" i „Walka z sobowtórem".

ITALIA (Wolska 32): „Romeo i Julia".

KOMETA (Chłodna 70): Zaginiona wyspa" i rewia.

MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Wiosna nad Sekwaną".

* MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".

MASKA (Leszno 70): „Historia jednej nocy" i „Detektyw Hel. Garfield".

MEWA (Hoża 38): „Kiedy jesteś zakochana" i „Bez świadków".

MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".

MUCHA (Długa 16): „Maria Barchircew" i „Sitting Bull".

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „W. Z. 6 nie wylądował" i „Lekkoduch".

PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „16-latka" i „Dwa dni w raju".

PROMIEŃ (Dzielna 10): „Pieśń skazańców" i „Detektyw w Honolulu".

PRAGA (Długa 10): „Za cudze winy" i „Przy drzwiach zamkniętych".

* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Młody las" i „Trójka hultajska".

* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Linia Maginota" i „Tajemnica żółtego miasta".

RAJ (Czerniakowska 191): „Dla ciebie Mario" i „Niezwyciężony Robinson Cruzoe".

RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.

ROXY (Wolska 16): „Prokurator Alicja Horn" i dodatki.

SFINKS (Senatorska 29): „Ludzie Wisły".

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Mayerling" i „Kłopoty sportowca".

SORENTO (Krypska 34): „Zapomniana symfonia" i „Lekkoduch".

ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".

ŚWIT (N. Świat 19): „Zaczęło się w pociągu".

* TON (Puławska 35): „Jej obrońcy".

UCIECHA (Złota 72): „Lot straceńców".

UNIA (Dzika 8): „Zaginiony horyzont" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25

„Popularna trucizna" z ul. Świętokrzyskiej

Przy ulicy Świętokrzyskiej 42 istnieje księgarnia pf. „Księgarnia Popularna". Dlatego zapewne popularna, że popularyzuje książki nielegalne o treści antypaństwowej, komunistycznej.

Księgarnia ta należy do Pessy Cytryn i władze bezpieczeństwa od pewnego już czasu przedsiębiorstwo to miały na oku. W tych dniach wreszcie dokonano tam rewizji i znaleziono duże zapasy książek, przeważnie przeznaczonych dla młodzieży, nie wiadomo gdzie drukowanych, nie wiadomo przez kogo wydawanych, ale za to wiadomo, że w treści mieściła się trucizna. „Księgarnię Popularną", trucicielkę duszy młodzieży polskiej opieczętowano, zaś przeciwko właścicielce wdrożono dochodzenie.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Życie nasze coraz bardziej się unielegalnia. Niebawem wszystkie dziedziny naszego życia publicznego będą dzieliły się na dwie kategorie: legalną i nielegalną. Mamy już dwa rodzaje obywateli; tzw. szaraczków i uprzywilejowanych, ludzi chodzących w glorii i takich co siedzą w kąciku, skromnie obserwując dziwne zjawiska życia. Mamy zapalniczki stemplowane i nistemplowane, najrozmaitsze produkty wytwarzane legalnie i nielegalnie. Obecnie przybyły nam lody. Nie te smaczne, rónobarwne, ale zwyczajny lód, czyli

zmarznięta woda

Z powodu upałów tyle się ostatnio natworzyło fabryk zmarzniętej wody, że aż władze musiały się w to wdać i zrobić z tym porządek. Na razie wydano tylko odpowiednie zarządzenia i ostrzeżenie do ludności, ażeby korzystała tylko z lodu fabrykowanego przez firmy koncesjonowane. Bardzo to pięknie, tylko jak poznać który lód jest koncesjonowany, a który sfabrykowany nielegalnie w piwnicy? Wydział zdrowia powiada, że lód niekoncesjowany jest niezdrowy. Acha, więc jak kto skonsumuje i zachoruje — znak nieomylny, że zjadł lód niekoncesjowany. Ale tymczasem ochłodzi się i będzie po zmartwieniu. Można by zresztą poznać lód zły po tym, że byłby tańszy, gdyby... koncesjonariusze zmarzniętej wody nie podnieśli ceny o 50 proc., jak to uczynili teraz, właśnie w upały. Toteż nielegalni fabrykanci skorzystali ze sposobności i... samiście tego chcieli szanowni „koncesjonariusze lodu".

A trudno każdy kawałek lodu brać na oko i czuwać czy są w nim bakterie, czy ich nie ma, albo czekać z niecierpliwością na skutki spożycia takiego taniego lodu. Bo

lód to nie złodziej

stopnieje prędzej, niż złodziej ucieknie, chociaż w większości wypadków złodzieje ulatniają się równie prędko jak lód topnieje. Nie udało się tylko Herszowi Hambergowi, którego miał na oku wywiadowca. Toteż chociaż Hamberg miał na oku Arona Glasszmidta i skradł mu na Nalewkach portfel z zawartością 400 zł, wywiadowca przydybał go na gorącym uczynku.

Hamberger nie zdążył ukryć portfelu, jak to uczynił Władysław Kijanka, któremu udało się przeflancować wieczne pióro z kieszeni przechodnia do swojej. Poszkodowany spostrzegł się w porę i Kijankę przytrzymał. Kijanka ratując pióro ukrył je w rękawie. Ponieważ pióro nie kamfora, ulotnić się nie mogło, więc zebrało się więcej przechodniów i poczęli zdejmować z Kijenki wszystko co miał na sobie. I dopiero w

w nogawicy kalesonów

znaleziono wieczne pióro. Gdy zjawił się policjant, Kijanka zawstydzony ubrał się pośpiesznie, już bez pomocy przechodniów, po czym ze stróżem bezpieczeństwa pofatygował się do komisariatu, skąd go się ciekawi na ulicy już nie doczekali.

j. j.

800 zł na motocykl, 1000 zł na hulanki a chorej żonie zostawił 13 zł

W przedsiębiorstwie przewozowym Polskiego Monopolu Spirytusowego pf. Konstantego Ołdaka i Haliny Podoleckiej przy ul. Ząbkowskiej 38 pracuje kasjer Jan Szymański, który przebywa obecnie na urlopie. Na ten czas miejsce jego zajął nowozaangażowany pracownik Roman Szargorocki z Zacisza.

W ub. sobotę do kasy wpłynęła większa gotówka. Szargorocki ulokował pieniądze w kasie pancernej. Nazajutrz czyli w niedzielę przyszedł do biura i otworzywszy kasę, zabrał z niej 5000 zł, po czym kasę zamknął wręczając klucz dozorcy, celem oddania go właścicielom przedsiębiorstwa.

Po stwierdzeniu defraudacji zawiadomiono policję, która rozesłała we wszystkie strony listy gończe. Na skutek tego defraudanta ujęto w Lidzie. Znaleziono przy nim jeszcze 3100 złotych. Za 800 zł kupił sobie motocykl i jeździł po kraju, 100 zł zapłacił za pośrednictwo przy kupnie motocykla, 13 zł zostawił chorej na gruźlicę żonie, około 1000 zł już przepił.

Szargorockiego odstawiono do Warszawy.

Ważne dla maturzystów
Jak się zapisać na uniwersytet?

Sekretariat Uniwersytetu J. P. komunikuje, że podania o przyjęcie na wydziały: teologii katolickiej, teologii ewangelickiej, prawa, lekarski, humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy, farmaceutyczny, weterynaryjny oraz na studium teologii prawosławnej należy składać od dnia 3 do dnia 15 września rb. Przed złożeniem podania o przyjęcie lub o przeniesienie z wydziału na wydział należy w kwesturze Uniwersytetu wnieść opłatę manipulacyjną w sumie zł 10 oraz na badanie lekarskie zł 4.

Do podania ustalonego wzoru kandydaci powinni załączyć: świadectwo dojrzałości w oryginale, metrykę urodzenia, życiorys, 5 fotografij wymiaru 37x52 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle, opatrzonych własnoręcznym czytelnym podpisem, świadectwo moralności (nie dotyczy kandydatów, którzy ukończyli szkołę średnią w maju lub czerwca rb), uwierzytelniony odpis dokumentu wojskowego (dotyczy kandydatów urodzonych w r. 1917 i starszych), świadectwo z łaciny z 6 klas (o ile nie ma stopnia na maturze, dotyczy kandydatów na wydziały: lekarski, farmaceutyczny, weterynaryjny), kwit z opłaty za badania lekarskie na 4 zł, kartę indywidualną dla kandydatów na studentów Uniwersytetu, wypełnioną dokładnie i czytelnie.

Kandydaci, którzy przenoszą się z innych szkół akademickich, powinni nadto załączyć świadectwo wystąpienia z danej szkoły akademickiej.

Kandydatów na wydziały: lekarski, farmaceutyczny, weterynaryjny oraz na chemię wydziału matematyczno-przyrodniczego obowiązuje egzamin wstępny kwalifikacyjny, za który przy zapisie należy wnieść opłatę egzaminacyjną. O przyjęciu na wydział prawa decyduje konkurs matur humanistycznych. Na wydziale matematyczno-przyrodniczym poza chemią decyduje również konkurs matur.

Drogą pocztową zapisów w poczet studentów Uniwersytetu dokonywać nie wolno. Maturzyści z r. 1938 powołani w rb. do odbycia czynnej służby wojskowej, powinni natychmiast po przyjęciu w poczet studentów i dopełnieniu aktu imatrykulacji złożyć podanie na formularzu uniwersyteckim na imię dziekana danego wydziału z załączeniem zaświadczenia o odbywaniu służby wojskowej o bezpłatny urlop akademicki na rok 1938-39 oraz załatwić w kwesturze Uniwersytetu formalności w związku z uzyskanym urlopem, po czym będą mogli automatycznie w roku 1939-40 rozpocząć studia

Umowa zbiorowa pracowników bankowych

Związek pracowników bankowych pertraktuje o zawarcie umowy zbiorowej ze Związkiem domów bankowych i kantorów wymiany.

Umowa objąć ma nie tylko sprawę płac, lecz również czasu pracy urzędników, który ma być skrócony do 7 godzin dziennie.

Palić im się chciało...

Z pociągu towarowego nr 9767 na szlaku Radom — Warszawa, nieznani sprawcy skradli 2 skrzynie tytoniu, wartości 6.000 złotych.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców zuchwałej kradzieży.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dn. 5 bm.: Pogoda słoneczna i ciepła o niewielkim na ogół zachmurzeniu.

Temperatura w ciągu dnia do 27 st. Słabe wiatry wschodnie.

O kontyngent nowych adwokatów

Ministerstwo sprawiedliwości wyznaczyło termin nadsyłania odpowiedzi na kwestionarusz skierowany do NRA i lokalnych rad adwokackich w sprawie kontyngntów na nowych adwokatów do dnia 1 października rb.

Wyznaczenie kontyngentu dla poszczególnych apelacji, gdzie zamknięto listy, przewidziane jest dopiero w połowie listopada.

Kreda na płocie

P. T. Polskiemu Radiu i in. do „sztambuchu"

Nienawidzę zawodowych malkontentów, pesymistów, oportunistów, nihilistów i pokrewnego im towarzystwa. Sam jestem urodzonym optymistą. Na świat patrzę różowo, wszystkim ludziom dobrej woli życzę szczęścia osobistego, pomyślności i twardego snu. Nie załamuję rąk, nie biadam, nie rozpaczam. Natura mię w takie dobra duchowe wyposażyła. Żyję więc sobie jak ten ptaszek na gałęzi uschniętej: dziś tu — jutro tam. Bóg świadkiem, że jeśli komu w życiu czegoś zazdrościłem, to chyba tych czupryn bujnych. Bo ja, niestety... Ha, trudno.

Ale od pewnego czasu spać nie mogę, czytać nie mogę. Czytać? Panie-ż Ty mój! Robię codziennie na ten przykład przegląd prasowy. Owszem, nie mogę powiedzieć. Są pisma, które z przyjemnością człowiek do ręki bierze. Miłe w dotyku i w czytaniu. Są jednak i inne. Pisma jak pisma, ale autorzy.

Jeden taki, spec od kultury, codziennie pisze. Sąd swój wyraża apodektycznie, sprzeciwów nie znosi. Literaturę ma w małym palcu, plastykę i malarstwo — tamże. O architekturze, rzeźbiarstwie, muzyce, teatrze, choreografii, rytmice, instrumentacji, poezji, szkołach, kierunkach, epokach, okresach pisze z nonszalancją człowieka, którego zepchnięto z parnasu na padół głupoty, by nauczał maluczkich, naiwnych a niepiśmiennych. Niechby tam sobie hasał po bezkresnych stepach sztuki, niech by wyprawiał łamańce, fikał koziołki i wygrywał przedziwne melodie na znieczulonych nerwach czytelników. Bo to jedno tylko enfant terrible zatruwa życie łaknącym ciszy i spokoju! Niechby więc śpiewał sobie, muzom swoim cierpliwym i wyrozumiałym i... korektorom.

Ale enfant terrible ma brata. Też speca i też w wielu dziedzinach. Występuje dla odmiany przed mikrofonem. Dobre to. Nie słyszy i nie widzi reakcji słuchaczów. Jest jak brat wyrozumiały, cierpliwy na cudze ubóstwo duchowe. Lubi tłumaczyć, wyjaśniać, nauczać. Wtedy właśnie, gdy abonent Polskiego Radia znużony całodzienną tzw. walką z życiem, wyczerpany tysiącami rozmów i lekturą artykułów o sztuce, otworzy w radosnym napięciu aparat zjawia się on, Jerzy. Nie wiem zresztą: Jerzy czy Witold, czy jeszcze jakiś. Mówią, że jest ich cześciu. Sam naliczyłem trzech. Niech tam. Crescite et multiplicamini. Rozmnażajcie się, proszę bardzo.

Ale mam jedną skromną prośbę pod adresem dyrekcji Polskiego Radia. Proszę, choć mógłbym, jako jeden z najstarszych abonentów żądać. Więc proszę skromnie o udzielenie mu urlopu, bodaj na 3 miesiące. Chętnie przyczynię się do tego jeszcze jakąś dobrowolną składką.

Przecież i im i nam należą się urlopy. Czy o n i nie chcą wykorzystać? My, mówię w imieniu mas słuchaczy — chcemy!

Bóg świadkiem, że wymagania mamy skromne.

W międzyczasie może ktoś zaproponować wyjazd na stałe za granicę. Bywa tak przecież.

WAL

HUMOR

W KROPCE.

Nauczyciel do kandydata podczas egzaminu.: — Jesteś pan śmieszny, gdy Aleksander Macedoński był w twoim wieku, zdobył już pół świata.

Kandydat: — Słusznie, panie profesorze, lecz nauczycielem Aleksandra Wielkiego był Arystoteles.

ŻYWIOŁY!

— Ewciu, wylicz mi żywioły!

— Ogień, woda, powietrze, wódka!

— Wódka nie jest przecież żywiołem!

— A jednak mamusia mówi zawsze, gdy tatuś sobie podpije: „teraz jesteś w swoim żywiole!"

CHYBA, ŻE TAK?...

— Płytka z kości słoniowej, którą mi pan sprzedał, jest z jakiejś namiastki!

— Wykluczone, panie szanowny, chyba, że słoń miał wprawiony sztuczny kieł!

Erby — Na żebraczym szlaku (XXIII)

Wartość mężczyzny

XI

Genia nie umie już schylać swego strudzonego karku przed nikim nawet przed szefami band.

Co za bajeczna z niej żebraczka! Nie ustoi na jednym miejscu dłużej niż godzinę. Jakie niesamowite pomysły rodzą się w jej starej głowie. — Wierci się między zorganizowanymi bandami, włazi w drogę żebrakom, pracującym na własną rękę. Ubiera się w perukę i ciągnie za żydowskimi żebrakami operującymi w bogatych, handlowych dzielnicach. Na Wszystkich Świętych włazi na cmentarz i kręci się między cmentarnymi hienami. Gonią ją szefowie band, starają się ją schwytać zwykli żebracy. Nie przejmuje się tym. Tropiła ją kiedyś policja, polowali na nią „opiekunowie". Wie jak się wymigać, zna chody tropionego zwierzęcia. Zupełnie dobrze daje sobie radę. W suterenie jej przedtem stało tylko połamane żelazne łóżko z siennikiem i długą, wygniecioną poduszką. Teraz kupiła na Pociejowie starą używaną szafkę, trzy taborki, niewielki stolik, od którego miesiąc później odleciała nóżka. Na wilgotnej ścianie powiesiła niewielki obrazek Matki Boskiej. — Była znów panią na własnych śmieciach. Radzą jej by wzięła do swojej sutereny paru sublokatorów. Nie chce o tym słyszeć.

— Nie nabiorę żadnej hołoty — mówi do starej Szcześniakowej, z którą zaprzyjaźniła się w restauracji pod „Złotym Kogutkiem" — jak nie zarobię to mi koleżanki pomogą — dodaje dumnie.

Na szyi Szcześniakowej śmiesznie porusza się gruba, duża wola. Śmieje się z wiary Geni w dawne jej koleżanki. Ona nikomu już nie wierzy. Nawet rodzonej siostrze.

— Ma sklep na Kamionku a nawet siostrze trochę cukru nie da. Gdy przychodzę do niej to mię nawet wpuścić nie chce do mieszkania — kręci smutnie głową.

Przez małe, wąskie okno sutereny sączy się słabo wiosenne słońce. Genia nalewa w szklanki denaturat. — Wódka to już dla niej jest napój za słaby. Czasem pije, ale tylko dla towarzystwa, gdy nie może się wymigać. Denaturat bardziej gasi nienasycone jej pragnienie, mimo, że jest słabszy od czystej. Po wypiciu człowiek, mimo, że ma już takie nogi jak Genia, słabe o wystających błyszczących kostkach i mimo, że cierpi wciąż na dolegliwości w żołądku z powodu braku zębów, czuje się tak lekko, że mógłby zawędrować piechotą na koniec świata, do samego trzeciego mostu.

Szcześniakowa znów wraca do swego. Nie można wierzyć ludziom. Boli ją stosunek jej siostry do niej. Jeden jej syn szkoły ukończył, a ona go jeszcze nie zna.

— Zadziera nosa — mówi — dlatego, że wyszła za dozorcę cmentarnego i teraz ma sklepik spożywczy. — Czyż nie pochodzi z żebraków cmentarnych? — kiwa smutnie głową. Na cmentarzu się urodziła — przechyla swą głowę w stronę Geni. — Moja matka to tak na gołej ziemi umiała urodzić. Ręka trzymająca szklankę trzęsie się gwałtownie.

— Eeee — mówi wzruszona Genia i patrzy na wole swym jednym, zdrowym okiem, macha po swojemu ręką i dodaje: — wszystko na tym świecie takie same tałałajstwo. Całe to życie — kończy filozoficznie i wychyla szklankę z denaturatem.

Znów któregoś dnia rozmawiały w restauracji pod „Złotym Kogutkiem". Genia skarżyła się na swoich nowych kolegów. Co za wstrętni ludzie. A specjalnie ci szefowie. Napastują ją na ulicach, biegną za nią i krzyczą:

— Ślepa Genia, wariatka! — Ma już tego dość.

Stara popatrzyła na nią uważnie, pokiwała trzęsącą się ręką i powiedziała:

— Już czas Geniu byś sobie coś znalazła. Nie tak wiecznie ludziom wchodziła w paradę. — Wole znów się trzęsło na szyi. — Z żebraniną na ulicach też teraz nie dobrze, policja przeszkadza — zakończyła.

Właściwie — myśli Genia — czemu policja chwyta żebraków? Przecież to nie przestępstwo, jak ktoś chce to to daje, a jak nie to przecież go się do tego nie zmusza siłą.

Po pewnym czasie Genia wpadła na pomysł. Pomysł jej był prosty, tak jak i wszystkie znakomite pomysły. Dziw tylko, że nikt przed nią tego nie wymyślił. Dobrała do pomocy dwóch ludzi. Beznogiego Matysiaka i jego utlenioną kochankę. Razem stworzyli bandę.

Matysiak był kiedyś pomocnikiem ślusarskim w remizie tramwajowej. Przez dziesięć lat obstukiwał i smarował smołą osie i ośki w tramwajowych podwoziach. Po dziesięciu latach pracy pośliznął się i spadł z platformy towarowej. Spadł tak nieszczęśliwie, że tuż koło kolana ucięło mu nogę. Lekarz Pogotowia, którego wezwali obwąchał starannie jego usta i potem bandażował mu krwawiące mięso. W tym dniu nie był pijany, jego usta nie śmierdziały wódką. Przez dwa lata przeprowadzono dochodzenia. Przez dwa lata brano go na różne komisje lekarskie. Wypisano przy tym niezliczoną ilość formularzy. I wreszcie stwierdzono, że wypadek miał miejsce tylko dzięki jego nieostrożności. Z dawnych dobrych czasów pozostała mu tylko czapka tramwajarska i pewna kobieta, koło czterdziestki z utlenionymi włosami. Była to zgrabna, ładna niewiasta o wiecznie uśmiechniętej twarzy. Genia poznała ich przez Szcześniakową.

Co za mili, dobrze ułożeni, cisi ludzie. Matysiak, gdy witał się z Genią zawsze stukał wybitymi obcasami i głośno całował jej rękę.

Wychodzili w trójkę na miasto. — Matysiak z Genią chowali się w okolicznych krzakach. Kochanka Matysiaka rozkładała stary dziurawy pled, stawiała butelkę wódki i kładła kilka misternie skrojonych kanapek. Gdy przechodził jakiś mężczyzna, wówczas utleniona piękność rozchylała swe usta w uśmiechu i nie dwuznacznie zapraszała do swego towarzystwa. Przechodzień patrzył na jej żółtawe, mocne zęby i wymanikirowane błyszczące paznokcie i zgrabne, wyciągnięte na pledzie nogi. Gdy siadał przy niej stawała się dla niego łaskawa. Gdy obejmował ją była jeszcze bardziej łaskawa, tylko że właśnie w najmniej spodziewanym momencie z jej uśmiechniętych ust wychodził przeraźliwy krzyk:

— Ratunku! gwał — ci!...

Trudno było przygodnemu znajomemu w tym momencie wyswobodzić się ze ściskających rąk utlenionego wampa. Uścisk zelżał dopiero wówczas, gdy otaczali go kulawy Matysiak z zakrzywioną tramwajarską czapką na głowie z kijem w ręku i poważnie skupiona Genia.

— Ty łobuzie — krzyczał Matysiak i poprawiał czapkę. Kij trzymany w jego ręku spadał na plecy szarpiącego się mężczyzny — ty moją żonę...

Genia była świadkiem. To była jej rola w bandzie.

— Pani szanowna jest świadkiem — mówił do niej Matysiak — już idę po policję.

Genia przechylała się wówczas nad ofiarą, nos jej z uciechy siniał i stawał się jeszcze dłuższy, mruży czerwone powieki i mówi dostojnie:

— Ty świntuchu, obcą kobietę...

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

53

To mówiąc ujęła ich obu pod rękę i pociągnęła naprzód.

— Właśnie — podjął z wielkim zadowoleniem „Mokry Emil" — chciałem koniecznie prosić państwa na skromny kieliszeczek, a to z tej racji, że mnie pan Mochocki w powieści uśmiercił. Chcę to koniecznie oblać, a wielki zaszczyt by mnie spotkał, gdyby łaskawa pani dała się uprosić...

— Już pana spotkał ten zaszczyt — roześmiała się Jadzia — bo przecież idziemy.

Była w dobrym humorze. Po raz pierwszy od dwóch lat Stefan przedstawił ją jako swoją narzeczoną. To było bardzo mało, aleć zawsze coś. Po drugie — strasznie bawiła ją nowa znajomość: artystka teatru „Popularnego" i — król kasiarzy „Emil I Mokry".

— Dużo bym dała za to, żeby nas teraz zdjął jakiś fotograf uliczny — uśmiechnęła się do kasiarza. — Miałabym przemiłą pamiątkę...

Zaledwie domówiła tych słów — wyłonił się przed nimi młody człowiek z „Leicą".

Pstryk!

— Dwadzieścia groszy... — rzekł uprzejmie, podając Jadzi karteczkę.

„Mokry Emil" błyskawicznie szybko uregulował tę należność i na wszelki wypadek kazał zrobić drugie zdjęcie, które później wiele miało przyczynić kłopotu całej trójce.

W bajecznych humorach weszli do eleganckiego baru i zajęli trzy wysokie stołki.

W pewnej chwili Jadzia spoważniała i uważnie przyjrzała się kasiarzowi. W głowie zaświtała jej jakaś myśl—wreszcie przybrała minę, która świadczyła o powzięciu jakiejś decyzji.

— Mój drogi — zwróciła się do Stefana — bądź taki dobry i skocz do mnie do domu. Słuchaj, albo pod lustrem, albo na nocnym stoliku leży moja torebka. Przynieś mi ją, kochanie...

Mochocki uprzejmie kiwnął głową.

— Ale pośpiesz się, żebyśmy długo na ciebie nie czekali! — zawołała za odchodzącym.

„Mokry Emil" uśmiechnął się.

— Powiem pani dwie rzeczy — rzekł po odejściu Mochockiego — pierwsza to, że pan Mochocki jest strasznie w pani zakochany...

— Po czym pan sądzi? — zapytała zaskoczona.

— Bo nie zauważył, że tę torebkę pani ma przy sobie, tylko w ostatniej chwili schowała ją pani pod płaszcz.

— Ale pan jest spryciarz! — zdziwiła się Jadzia. — No, a druga rzecz?

— Coś mi pani chce powiedzieć, a ta torebka to tylko pretekst...

Jadzia kiwnęła głową.

— Ma pan rację... — odpowiedziała. — Tylko... — zastanowiła się chwilę. — To jest poważna sprawa. Musi mi pan dać słowo honoru, że o naszej rozmowie nic pan nie powie nikomu, bez względu na wynik tej rozmowy. Dobrze?

— Słowo—rzekł poważnie kasiarz.—I przekona się pani, że „Mokry Emil" ieszcze nigdy nie dał słowa na wiatr...

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Adminisracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka. WARSZAWA, ZGODA 6.